CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO ZŁ 5

Wydanie B

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok III | Centrala telef. IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Sekret. red. 18-07 (czynny cały dzień). Telefon międzym. 36-06 (czynny 8—15 z wyjątkiem niedziel i świąt)

Poniedziałek, dnia 18 sierpnia 1947 r.

Konta: PKO „Zryw" Nr VI-135, PKO IKP Nr VI-14. Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz konto Nr 8086

Nr 224

Synowie Abd el Krima



Czterej synowie Abd El Krima ubrani po europejsku w chwili powitania ojca w Kairze. Jak wiadomo, Abd El Krim przebywał 20 lat na wyspie Reunion i w czasie transportowania go do Francji opuścił okręt w Kairze i oddał się pod opiekę króla egipskiego Faruka.

Proces niemieckich magnatów przemysłowych

Kary śmierci dla Kruppa

domaga się prokurator trybunału w Norymberdze

LONDYN (obsł. wł.). Przed trybunałem wojennym w Norymberdze zakończył się wielki proces przeciwko głównemu akcjonariuszowi zakładów Kruppa w Essen, Krupp v. Bohlen-Halbachowi i 11 głównym dyrektorom tych zakładów, oskarżonym o zbrodnie wojenne, a w szczególności o planowanie i wszczynanie wojen zaczepnych, systematyczne ograbianie innych państw, udzielanie poparcia finansowego rządom hitlerowskim, znęcanie się nad jeńcami wojennymi i pracownikami, ściągniętymi przymusowo z krajów zawojowanych itp. Oprócz armat ciężkiego kalibru, zakłady Kruppa — jak wiadomo — projektowały i fabrykowały już od roku 1926 płyty pancerne, budowały okręty wojenne i łodzie podwodne. Zakłady te zatrudniały miliony obcokrajowców.

Prokurator domagał się kary śmierci dla wszystkich oskarżonych.

Przyszłość Szczecina

Z trzech posiadanych przez Polskę wielkich portów morskich — w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie, dwa pierwsze z nich zostały już w ciągu dwuletniej wytężonej pracy w poważnym stopniu ze zniszczeń wojennych odbudowane, tak, iż dokonują obecnie rekordowych przeładunków miesięcznych ponad 1 milion ton. Nie znaczy to oczywiście wcale, aby można było uznać prace na terenie tych dwu portów i na ich zapleczu za zakończone. Pozostaje tam w dalszym ciągu wiele do zrobienia, zarówno w zakresie wyposażenia technicznego samych portów, jak i w zakresie dalszego udoskonalenia połączeń komunikacyjnych, rozwiązania zaopatrzenia aprowizacyjnego wielkich skupisk ludzkich Gdyni, Gdańska i całego zaplecza, nierozerwalnie z portami związanego itp. Te prace muszą być jeszcze dokonane i będą dokonane w następnym etapie.

W tym samym okresie czasu, kiedy tętno pracy w Gdyni i Gdańsku osiągało swe maksimum, port i okręg szczeciński pozostawał na dalszym planie. Nie widzieliśmy tam tego rozmachu, jaki znamionował odbudowę portów Gdyni i Gdańska, wydawało się nawet, że nie widzieliśmy tam należytego zainteresowania ze strony czynników miarodajnych. Byli i tacy, którzy chcieli w tym widzieć argumenty dla pesymistycznych wniosków natury politycznej, byli tacy, którzy wątpili po prostu w polską przyszłość Szczecina.

Tymczasem złożył się cały szereg obiektywnych przyczyn na fakt, że dopiero stosunkowo od niedawna obserwujemy zasadnicze zmiany w polityce, dotyczącej odbudowy i pełnego uruchomienia portu szczecińskiego. Połączenia komunikacyjne Szczecina z zapleczem były dotkliwie zniszczone i trzeba je było wpierw odbudować. Odra, jako naturalny łącznik portu z górniczym i przemysłowym Śląskiem, nie mogła być wyzyskana z braku dostatecznej ilości taboru rzecznego, zawalenia mostów, zniszczenia śluz itd. Sam port szczeciński był przez długi okres czasu użytkowany przez władze radzieckie. Na bezpośrednim zapleczu portu brak było ludzi i fachowców i tych wszystkich urządzeń, jakich wymaga funkcjonowanie portu morskiego. Nasz handel morski nie był jeszcze na tyle rozbudowany, aby mógł zatrudnić wszystkie posiadane przez nas porty. Te wszystkie momenty wskazywały na to, że racjonalniej było skupić wysiłek na portach Gdyni i Gdańska, jako lepiej usytuowanych, aniżeli rozpraszać się.

Powoli i tam jednak w miarę usuwania mankamentów, które nie pozwalały na właściwe wykorzystanie portu szczecińskiego, życie zaczęło pulsować żywszym tętnem. W ostatnim zaś czasie sprawa Szczecina wysunęła się na czoło w ogólnopaństwowej polityce rządu. W tych dniach zakończyły się w Szczecinie obrady gospodarcze ministerialnej Komisji Regionu Szczecińskiego na temat uaktywnienia życia portu i 7 powiatów przyodrzańskich. Powołana do życia przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów Komisja Aktywizacji Szczecina otrzymała poważne zadania do spełnienia. Zadania te realizowane będą nie tylko na terenie portu, ale i miasta i wsi przyległych powiatów, które wymagają wzmożonego osadnictwa celem zlikwidowania istniejących tam jeszcze ugorów. Przewidziana została

Z konferencji panamerykańskiej w Rio

Wyjaśnienia Argentyny

załagodziły niepokój państw amerykańskich

WARSZAWA (PAP). Po poufnym zebraniu delegatów, argentyński minister spraw zagranicznych Bramuglia oświadczył prasie, że Argentyna nie będzie bynajmniej tak nieprzejednana co do kwestji jednomyślności decyzji obecnej konferencji. Deklaracja ta załagodziła znacznie niepokój, który dał się odczuwać wśród większości delegacji wobec zapowiedzi, że Argentyna chce stosować veto. Minister udzielił również wyjaśnień w sprawie inicjatywy argentyńskiej co do zwołania konfernecji gospodarczej. Konferencja ta ma na celu zorganizowanie współpracy i pomocy międzyamerykańskiej. Różni się ona więc od planu Marshalla dla Europy o tyle, że plan ten opiera się zasadniczo na pomocy zewnętrznej.

Nasze obroty z zagranicą

za pierwsze półrocze rb.

WARSZAWA. Opublikowano prowizoryczne cyfry dotyczące obrotów handlowych za okres styczeń — czerwiec 1947 r. Cyfry te obejmują wyłącznie obroty o charakterze czysto handlowym — bez dostaw UNRRA, demobilu reparacji itp. Z bilansu handlowego za omawiany okres wynika, że przywieźliśmy ogółem towarów wartości 14.339.904 tys. zł, zaś wywieźliśmy za 13.382.589 zł. Nadwyżka przywozu nad wywozem daje nam saldo ujemne w wysokości 957.315 tys. zł.

Ofiara szeptanej propagandy

POZNAŃ (S). Woj. Sąd Rejonowy rozpatrywał sprawę E. Błaszczaka, absolwenta wydz. prawnego UP, sekr. prezydium WRN w Szczecinie. Oskarżony stanął pod zarzutem uprawiania szeptanej propagandy. Skazano go na 5 lat więzienia, oraz utratę wszelkich praw na okres 2 lat. Przy wymiarze kary Sąd wziął pod uwagę jego dobrą opinię, jaką się cieszył w czasie okupacji, oraz to, że brał czynny udział w walce z okupantem.

Proklamacja republiki greckiej

ATENY (obsł. wł.). Tajna radiostacja powstańców greckich wydała proklamację generała Marcosa, ogłaszającą Grecję republiką. Odtąd rządem centralnym jest rząd powstańców greckich.

Proklamacja powyższa jest bardzo ważnym wydarzeniem politycznym dla Grecji. Akt ten dowodzi, że powstańcy greccy doszli do wniosku, iż jedynie walką można przywrócić w Grecji rządy lewicy. Siły polityczne, rządzące obecnie krajem — nie wykazały chęci do rozwiązania sprawy greckiej na drodze kompromisu i współpracy wszystkich stronnictw z komunistami włącznie! Ogłoszenie Grecji republiką jest wezwaniem do walki z obecnym reżimem aż do zwycięstwa!

Na 110 - 3 aresztowanych

Echa strasznej katastrofy

LONDYN (obsł. wł.). Jak donoszą w ostatniej chwili z Londynu, 2 katastrofy o której donosimy na odwrotnej stronie, uratowano dotychczas jedynie 3 osoby, które same wydostały się na powierzchnię. Powiedzieli oni, że namawiali swych towarzyszy do udania się w ich ślady, jednakże nikt za nimi nie poszedł. Uratowani górnicy ulegli roztrojowi nerwowemu. Poza tym wydobyto 54 nieżywych już górników. Reszta jest dalej odcięta od świata.

Wymiana pieniędzy w Rumunii

Za 20 tysięcy 1 lei. Rząd walczy z akcją sabotażową i finansowaną z zagranicy

BUKARESZT (PAP). Jak donosi prasa rumuńska na terenie całego kraju czynione są przygotowania do wymiany lei, która ma być dokonana w najbliższym czasie. Zgodnie z decyzją rządu, stare banknoty będą wymieniane na nowe w stosunku 20 tys. do 1. Osoby które otrzymują płace zarobkową, mają prawo do wymiany 3 miliony starych lei. Każda rodzina chłopska może wymienić 5 milionów pozostałym zaś obywatelom przysługuje prawo do wymiany 1.5 mil. lei. Rząd wydał szereg zarządzeń, by zapobiec spekulacjom nadużyć w związku z wymianą pieniędzy.

Dzisiejsza Hiroszima



Tak się przedstawia dzisiaj ulica główna Hiroszimy. Rzut oka na miasto daje wyobrażenie o tym, w jaki sposób radzą sobie Japończycy w dziele odbudowy tego miasta. Rezultaty te osiągnięto w ciągu ostatnich 12 miesięcy. W środku zdjęcia widoczny jest częściowo zniszczony gmach wydawnictwa „Czuguko", którego ściany wytrzymały podmuch wywołany wybuchem bomby atomowej.

Z ostatniej chwili

Kto podłożył minę?

pod angielski pociąg

WIEDEŃ. Aresztowano tutaj 19-letniego inwalidę-Żyda oraz 3 jego towarzyszy, posądzonych o podłożenie miny pod pociąg z powracającymi z urlopu żołnierzami brytyjskimi. Młody Żyd przebywający w jednym z obozów dla żydowskich wysiedleńców, miał przy sobie w chwili aresztowania 2 naładowane pistolety.

Wyprawa na biegun

LONDYN. Według doniesień z Canborry, rząd australijski zaaprobował plan wyprawy naukowej na Antarktydę na rok 1947-48. Wyprawa ma założyć stację meteorologiczną na szeregu wysp oraz dokonać badań naukowych na australijskim brzegu antarktycznym.

Apel Thoresa

o jedność republik we Francji

PARYŻ. Maurice Thorez oświadczył, że Francuzi reflektują na pomoc amerykańską tylko pod warunkiem zachowania swej niezależności narodowej. Jak podkreślił dalej Thorez, „plan Marshalla" chce oddać pierwszeństwo odbudowie Niemiec. Thorez zaapelował do socjalistów francuskich, by zjednoczyli się z komunistami w obronie republiki, a kończąc zaapelował do jedności wszystkich republikanów.

** ZE STAMBUŁU donoszą, że koleje tureckie przechodzą pod kontrolę przedstawicieli Ameryki. W związku z tym daje się zauważyć zwiększony ruch transportowy.

** DO MOSKWY udali się min. aprowizacji Lechowicz i wicemin. przemysłu i handlu Różański.

** DO NIEMIEC nadeszła pierwsza partia przesyłek wartościowych w liczbie 100,000 dla górników, którzy osiągnęli wyznaczone normy wydobycia węgla.

** SZEF BRYTYJSKIEGO sztabu imperialnego marszałek Montgomery przybył 15 sierpnia na lotnisko koło Minden, celem odbycia inspekcji armii brytyjskiej w Nadrenii.

** DELEGAT RADZIECKI oświadczył, że będzie głosować przeciwko porządkowi dziennemu światowej konferencji do spraw wolności prasy i informacji, gdyż nie zawiera on punktu, dotyczącego prowadzenia kampanii prasowej przeciwko faszyzmowi i podżegaczom wojennym.

** MINISTER MARSHALL wygłosił onegdaj przez radio apel do rolników i hodowców amerykańskich o podniesienie produkcji, uprzytamniając im, że głód i niepewność bytu są najgorszymi wrogami demokracji.

pomoc finansowa na cele rolnictwa tych terenów i na inwestycje w samym Szczecinie.

Ustalono, że przyszłość portu szczecińskiego związana jest przede wszystkim z przeładunkiem masowym tj. węgla i rudy. Zagadnienie to związane jest w dużym stopniu ze sprawnością spływu Odrą, od czego uzależniony będzie dalszy rozwój Szczecina. W związku z tym przewiduje się wiele prac jak pogłębienie rzeki, budowę zbiorników retencyjnych, budowę taboru rzecznego, a w dalszym etapie budowę kanału łączącego Odrę z Dunajem. Port szczeciński odegrać ma rolę nie tylko jako port dla handlu polskiego, ale i dla tranzytu czechosłowackiego i krajów naddunajskich. Na zapleczu portu odbudowuje się hutę, koksownię i cementownię w Stołczynie, hutę miedzi, fabrykę superfosfatu, fabrykę sztucznego jedwabiu i cały szereg innych obiektów przemysłowych.

Z chwilą przystąpienia do wykonania zaplanowanych przez Komisję Aktywizacji Szczecina robót, otworzy się dla tego miasta i portu nowy etap, etap wytężonej pracy dla Polski. Nasz potencjał gospodarczy zostanie pomnożony przez trzeci wielki port morski.

Czy unia celna?

16 państw europejskich

PARYŻ (obsł. wł.). Na konferencji gospodarczej w Paryżu, obradującej nad planem Marshalla, wysunięto plan utworzenia europejskiej unii celnej, która by objęła wszystkie 16 państw, biorących udział w konferencji. Delegat W. Brytanii oświadczył, że rząd jego rozpatrzy tę sprawę wspólnie z innymi dominiami, uważa jednak, że racjonalne byłoby ustanowienie komórki studiów dla tego problemu. Delegat Ameryki zaznaczył, że rząd Stanów Zjednoczonych przystąpi do zbadania tego problemu po jego skonkretyzowaniu przez komisję konferencji. Delegat francuski zarezerwował sobie określenie stanowiska swego rządu na później, wyraził jednak nadzieję, że do końca miesiąca dojdzie w łonie konferencji do porozumienia na ten temat.

Kraje skandynawskie i Szwajcaria wysunęły bardzo poważne zastrzeżenia, uważając tę sprawę za przedwczesną.

Walki z banderowcami

PRAGA (PAP). Prasa czeska donosi o dalszej akcji władz bezpieczeństwa, oddziałów wojskowych i słowackich partyzantów przeciwko uzbrojonym grupom banderowców Burlaka, Chromenka, Kremena i Romana, które usiłują przedostać się ze Słowacji poprzez Morawy i południowe Czechy do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Austrii. W wyniku akcji zlikwidowano 140 banderowców. Straty po stronie czeskiej wynoszą 12 zabitych i 32 rannych.

Ameryka złagodzi warunki

pożyczki dla Anglii?

NOWY JORK (PAP). W Waszyngtonie podano urzędowo do wiadomości, że w poniedziałek rozpocznie się anglo-amerykańska konferencja na temat złagodzenia warunków pożyczki, udzielonej przez USA Anglii.



Snyder

Na czele delegacji amerykańskiej stać będzie minister skarbu John Snyder, a na czele delegacji brytyjskiej — specjalny doradca brytyjskiego ministra skarbu sir Wilfred Eady.

Jak wiadomo, Wielka Brytania domaga się skreślenia z umowy pożyczkowej obowiązku płacenia dolarami za bieżące transakcje importowe oraz zgody na wprowadzenie specjalnej kontroli importu, w wyniku której zwiększyłby się import angielski z krajów o „niskiej walucie" z uszczerbkiem dla USA.

Minister Snyder odmówił na niedawnej konferencji prasowej wszelkich komentarzy na temat zapowiedzianej konferencji.

Świat w kilku wierszach

** W AMERYKAŃSKIM sektorze Berlina aresztowano 4 Niemców, u których znaleziono radiowy aparat nadawczy, w rodzaju tych, jakie były używane w armii niemieckiej, oraz dużo innego sprzętu radiowego.

** AMERYKAŃSKI samolot wojskowy typu Dakota — rozbił się w pobliżu Tokio. Trzy osoby spośród załogi zginęły, a trzy zostały ranne Ponadto podczas katastrofy zabity został robotnik japoński, pracujący w polu, inny zaś odniósł rany.

** W ZSRR bawi delegacja kobiet włoskich. Po wizycie w Moskwie udała się ona do Stalingradu, gdzie zwiedzi odbudowane już zakłady pracy i domy mieszkalne a następnie wyjedzie do Baku i Tyflisu.

** W BELGRADZIE doszła do skutku umowa handlowa między Jugosławią a delegacjami brytyjskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnej. W myśl tej umowy otrzyma Jugosławia różnych maszyn na sumę 100 mil. dol. za gotówkę lub w zamian za surowce.

** W GORYCJI odbył się kongres Słoweńców Gorycji, Wenecji i Doliny Kanalskiej, w którym wzięło udział 172 delegatów, reprezentujących 60 tys. Słoweńców, którzy na mocy decyzji państw sprzymierzonych mają pozostać pod panowaniem Włoch.

** PRZED TRYBUNAŁEM denazyfikacyjnym w Hamburgu stanął w ub. środę brat b. marszałka Rzeszy Heinrich Goering.

** W PARYŻU nie potwierdzają oficjalnie wiadom. jakoby rozmowy przedstawicieli trzech mocarstw w sprawie ewentualnego podniesienia poziomu produkcji przemysłowej w zachodnich Niemczech miały się odbyć w Londynie. W kołach poinformowanych oświadczają, że nie ustalono jeszcze oficjalnie ani daty i miejsca tych rozmów, ani też składu delegacji.

** LUDNOŚĆ Berlina wynosi w dniu 1. 7. 1947 r. 3.212.000 w tym przypada: na strefę radziecką — 1.182.000, na amerykańską — 980.000, na brytyjską — 620.00,0 na francuską 430.000.

** PRZYWÓDCA lewego skrzydła republikanów hiszpańskich de Albornoz podjął się misji utworzenia nowego republikańskiego rządu hiszpańskiego.

** PRZEDSTAWICIEL rządu szwajcarskiego oświadczył, iż Szwajcaria odmówiła przystąpienia do unii celnej 16 państw w ramach planu Marshalla. Tak samo odmówiły państwa skandynawskie.

** TRYGVE LIE otrzymał od jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Simicza telegram z wnioskiem o postawienie na porządku dziennym sprawy oszczerczych informacyj, szkodzących wzajemnym sąsiedkim stosunkom.

** MIĘDZY HOLANDIĄ a Jugosławią została zawarta umowa handlowa. Przewiduje ona wysyłkę surowców, ołowiu i drzewa z Jugosławii w zamian za urządzenia portowe. których mają dostarczyć Holendrzy.

Swiętokrzyski Zjazd Turystyczny

dla zapoznania się z problematyką regionu KIELECKIEGO

W Kielcach odbędzie się „Swiętokrzyski Zjazd Turystyczny". Celem zjazdu jest wszechstronne zbadanie zagadnień turystyczno-letniskowych w regionie świętokrzyskim i powzięcie decyzji w przedmiocie planowego rozwiązania tego problemu.

W tym celu zostali zaproszeni na zjazd przedstawiciele zainteresowanych ministerstw oraz centralnych i terytorialnych urzędów i instytucji państwowych i społecznych, kompetentnych w zakresie powyższych zagadnień.

Program obejmuje więc oprócz właściwych obrad:

a) uczestnictwo w otwarciu Swiętokrzyskich Dni Kultury;

b) zbadanie warunków turystycznych i letniskowych w centralnym obszarze łysogórskim i w rejonie chęcińskim Gór Świętokrzyskich,

c) zapoznanie się z niektórymi specyficznymi zagadnieniami gospodarczymi regionu (zwiedzenie Fabryki Marmurów w Kielcach, Szkoły Kamieniarskiej w Chęcinach, ewentualnie Kopalni Pirytu w Rudkach).

Straszliwa katastrofa

w angielskiej kopalni koło Solway

LONDYN (obsł. wł.). W jednej z kopalń angielskich wydarzyła się w ub. piątek ciężka katastrofa wskutek eksplozji gazów podziemnych. Zasypanych zostało 111 górników. Na miejsce katastrofy przybyło 5 ekip ratowniczych, których akcja jest utrudniona wskutek ciągłego ulatniania się gazów. Z kopalni wydobyto dotychczas 16 trupów. Kopalnia ta znajduje się w pobliżu zatoki Solway.

Fala upałów we Włoszech

RZYM (PAP). Fala upałów, która nawiedziła ostatnio Włochy, spowodowała 8 wypadków śmierci od porażenia słonecznego.

Tegoroczna temperatura w Rzymie jest najwyższa od 1905 roku. Około 200 tys. osób wyjechało z Rzymu do chłodniejszych miejscowości.

Udaremniony zamach na Kongres sjonistów w Karlovych Varach

PRAGA (PAP). Jak donosi tutejszy dziennik „Rude pravo", czeskie organa bezpieczeństwa aresztowały w Karlovych Varach 4 członków terrorystycznej organizacji żydowskiej „Irgun" pod zarzutem planowania zamachu na gmach tamt. hotelu, w którym odbywa się kongres europejskich organizacji sjonistycznych. Przy aresztowanych terrorystach znaleziono petardy, łatwopalne materiały i ulotki.

Radosne manifestacje w KALKUCIE i NEW DELHI

LONDYN (obsł. wł.). W pierwszym dniu niepodległości Indii wygłosił nowowybrany prezydent Hindustanu Pandit Nehru przemówienie przez radio, w którym zaapelował do Hindusów i Muzułmanów, aby skończyli z ciągłymi waśniami.

Z różnych stron Indii donoszą, że dzień niepodległości dał powód do radosnych manifestacji. W Kalkucie i w New Delhi odbywały się na ulicach sceny zbratania się Hindusów z Muzułmanami.

Z Pendżabu jedynie dochodzą wiadomości o dalszych starciach i niepokojach.

Na horyzoncie politycznym

Pani Peron i mr Strang

PANI PERON podróżuje od kilkunastu dni po Europie. Obecnie udała się do Szwajcarii na zaproszenie tamtejszych władz. Pani Peron jest czarującą kobietą, która obok tego, że ma piękną buzię i zgrabną figurę, zajmuje się również polityką. Zanim została czcigodną małżonką dyktatora Argentyny, długi czas była gwiazdą filmową. Jej filmy cieszą się umiarkowanym powodzeniem. Czy jej występy polityczne dadzą lepsze wyniki?

Na temat celu wizyty pani Peron w Europie pisały dzienniki angielskie i odsłoniły kulisy tego tournée eksgwiazdy filmowej. Początkowo marszruta pani Peron miała zahaczyć również o Anglię. Widocznie nie dogadzało to jednak Anglikom, gdyż żona Perona nie otrzymała oficjalnego zaproszenia — przybycia na wyspę. Nie otrzymała go i to nie dlatego, bynajmniej, że jest małżonką szefa faszystowskiego rządu, a faszyzm nie bardzo pasuje do demokratycznej Anglii — o — nie! Anglicy są wprawdzie formalistami i taka wizyta nie byłaby im w smak, jednakże gospodarcze względy, które w wielu wypadkach decydują o sympatiach i serdeczności, też mają swój wpływ na wizyty. Trzeba pamiętać o tym, że w obecnej sytuacji gospodarczej Anglia bardzo potrzebuje argentyńskiej pszenicy i wielu surowców, które ten kraj posiada w nadmiarze. Jeden z lordów angielskich, były ambasador angielski w Argentynie, był zapalonym orędownikiem zaproszenia pani Peron do Anglii. Do wizyty nie doszło tylko dlatego, że odkryto misję polityczną, jaką małżonek nałożył na swoją żonę. Mianowicie pani Peron wybrała się do Europy dla położenia fundamentów pod blok państw łacińskich, a wiadomo, że Anglicy niechętnie odnoszą się do każdej próby tworzenia bloków, w której sami nie uczestniczą. Skończyło się więc na tym, że pani Peron mogła spoglądać w kierunku Anglii z francuskich nadmorskich plaż, gdzie spędziła kilka dni. Jako kobieta i artystka, kochająca hołdy i wystawne przyjęcia, pani Peron jest zawiedziona, lecz jako polityk to wiele sobie z tej odmowy nie robi, gdyż wie, że Anglii więcej zależy na pszenicy argentyńskiej, niż jej na oglądaniu Izby Gmin i Izby Lordów.

WILIAM STRANG należy do tych polityków angielskich, którzy doskonale potrafią służyć zarówno rządowi konserwatywnemu, jak i socjalistycznemu. Strang znany jest jeszcze z 1939 r. jako delegat Wielikej Brytanii w Moskwie dla przeprowadzenia rozmów na temat ewentualnego paktu anglo-francusko-radzieckiego. Obecnie zwrócił on uwagę na siebie z okazji wyjazdu na konferencję waszyngtońską w sprawie Zagłębia Ruhry. Amerykanie wysuwali pewne obiekcje w związku z tą delegacją. Strang nie jest ministrem tylko urzędnikiem. Anglicy jednak wiedzą co robią. Wolą wysłać do Ameryki pana Stranga, który jako doradca polityczny w sprawach niemieckich zna lepiej ten problem niż jakikolwiek minister, nie wyłączając p. Bevina. Trzeba przyjrzeć się karierze pana Stranga, aby zrozumieć, jaką pozycję reprezentuje on w dyplomacji brytyjskiej.

Do służby dyplomatycznej wstąpił zaraz po zakończeniu pierwszej wojny światowej w r. 1919 i karierę swoją rozpoczął jako trzeci sekretarz w Belgradzie. Po trzech latach był już chargé d'affaires, potem wrócił do centrali, gdzie został mianowany pierwszym sekretarzem w r. 1925. Miał praktyczny zwyczaj uczenia się języka kraju, w którym przebywał i dlatego zna ich wiele.

Związek Radziecki zna dobrze. Jego pierwsze kontakty z ZSRR datują się jeszcze z r. 1924, kiedy uczestniczył w anglo-radzieckiej konferencji w Londynie. Potem przez trzy lata był radcą ambasady w Moskwie. Brał udział w konferencji moskiewskiej w r. 1943, po której Eden powiedział w parlamencie, że „delegacja miała wspaniałego przywódcę z Foreign Office w osobie Stranga".

W r. 1934 razem z Edenem podróżował po stolicach Europy i brał udział w konferencji z Hitlerem w Berlinie, potem brał udział we wszystkich ważniejszych konferencjach międzynarodowych od Stressy do znanych podróży Chamberlaina do Niemiec w 1938 r.

Przed wojną został mianowany zastępcą podsekretarza stanu w Foreign Office.

Europejskie problemy badał starannie, jako członek Doradczej Komisji Europejskiej. Jego kolegami w komisji byli ambasador amerykański Winant i radziecki Gusiew. Został mianowany wówczas ambasadorem.

Po zakończeniu wojny Sir Strang wydał się najodpowiedniejszym człowiekiem na stanowisko politycznego doradcy marszałka Montgomery i został członkiem Rady Kontrolnej w Niemczech.

Sir Strang jest często określany jako człowiek dobrze poinformowany, beznamiętny, ostrożny i energiczny.

FELIETON KULTURALNY

Zbigniew Hudowicz

JAK STARTUJEMY?

Na marginiesie szczecińskiej wystawy plastyki

Szczecin, w sierpniu.

Bywają imprezy, wokół których powstaje wiele szumu, dyskusyj itp. (by nie powiedzieć: „wiele hałasu o nic"). Bywają inne, które nie wywołują w społeczeństwie i w publicystyce oddźwięku, na jaki zasługują, zważywszy ich ciężar gatunkowy.

Do tej drugiej kategorii „cichych imprez" należała niewątpliwie niedawno zamknięta Wystawa Obrazów i Grafiki Wybrzeża i Ziem Odzyskanych w Szczecinie. W krótkim reportażu z wystawy („IKP" z 25. 7. 47 r.) pisałem: Jeżeli wystawa nie wzbudziła należytego zainteresowania w miejscowym społeczeństwie, to przyczyna po temu była niejedna.

Podtrzymuję i nadal to twierdzenie, lecz zanim przystąpię do wskazania **najistotniejszych przyczyn** — przytoczę głos przedstawiciela strony najbardziej, zdawało by się, zainteresowanej w powodzeniu wystawy szczecińskiej.

Oto jeden z artystów-plastyków Pomorza Zachodniego p. Niewisiewicz w pogadance radiowej na temat wystawy wypowiada się, jak następuje: „Kołtuneria tych, którzy tkwią jeszcze z upodobaniem w romantyzmie (rodzaj nawyku), zaśniedzieli w pojęciu o sztuce, domagając się jej schematyzacji, krępuje artystyczną swobodę i odwagę czysto indywidualnej koncepcji jak i wykonania."

I dalej cytuję p. Niewisiewicza: „Gorszący jest przykład tego odłamu inteligencji, zwanej przez artystów „dyluwialną", która oglądając pracę naszego współczesnego artysty, rusza ramionami i pogardliwym wzrokiem spogląda na płótno, tłumacząc się, że nie rozumie „malarstwa futurystycznego". **„Paleolita naszej doby"** (podkreśl. moje) domaga się, by malarz pracował jak aparat fotograficzny."

Jeżeli powyższą wypowiedź p. Niewisiewicza uważać mamy za oficjalne stanowisko szczecińskiego oddziału Związku Art.-Plastyków, to przeciętnemu obywatelowi nie pozostaje nic innego, jak tylko wdziać włosiennicę i bić się gromko w piersi, wołając publicznie: „heu, me miserum! głupi jestem! nędzny wstecznik, kuzyn ichtiosaura!"

Bo jakże inaczej? Wszak społeczeństwo grzeszy „kołtunerią", inteligencja nasza jest „dyluwialna", poszczególny śmiertelnik to „paleolita naszej doby"!

Żart na stronę. Pomówmy serio, odszedłszy od ambony artystycznej, która ze względu na dużą ilość słów potępienia, a zupełny brak wyrazów pociechy i pokrzepienia — przypomina raczej trybunę mówcy z „Armii Zbawienia".

A więc bez koturnów, bliżej gruntu rzeczywistości!

Nie da się zaprzeczyć, że polskie społeczeństwo powojenne zbyt mało

Mgr. B. Krzywiec

Tajemnica japońskich super-pancerników

Jak zniszczono mastodonty floty Tenno

Bydgoszcz, w sierpniu.

W roku 1934-ym Szef Japońskiego Sztabu Morskiego polecił opracować plany nowych dwu pancerników. Budowę rozpoczęto w roku 1937. Po pięciu latach w r. 1942 obydwa nowe kolosy japońskie „Yamato“ i „Musashi“ weszły w skład floty czynnej. Pomimo, że traktaty zezwalały na budowę pancerników tylko do wyporności 35,000 ton — nowe super-pancerniki japońskie wypierały faktycznie po 72.809 ton i w ten sposób były o przeszło 20,000 ton większe od najnowszych i największych pancerników amerykańskich — klasy „Missouri“. Uzbrojenie stanowiło dziewięć dział 457 mm (18,1 cala), których pociski ważyły 1440 kg. Zasięg tych dział wynosił 42,600 m. Wymiarami swymi przekraczały okręty japońskie największe amerykańskie pancerniki. Natomiast ustępowały zdecydowanie w szybkości i to o całe 6 węzłów.

Po obsadzeniu przez Amerykanów Japonii sprawdzone zostały na stoczni państwowej w Kure arkusze wykresów konstrukcyjnych, dotyczące obu japońskich pancerników i rewelacyjne odkrycie stało się faktem stwierdzonym. „Yamato“ został spuszczony na wodę w osiem dni po Pearl Harbour tj. 15. 12. 1941 r. w stanie 95 proc. wykończenia. „Musashi“ ostatecznie wszedł w skład floty w sierpniu 1942 r.

Wywiad amerykański w okresie wojny ustalił wyjątkowe wymiary i walory nowych pancerników japońskich dowództwo zaś floty St. Zjedn. zastosowało specjalne środki ochrony swych okrętów liniowych przed „mastodontami“ japońskimi, których artylerię oceniano na 454 mm. (17 8) — jednakże rzeczywistość przeszła nawet te oczekiwania.

Przypatrzmy się teraz jak sobie poradzono z tymi japońskimi „niespodziankami“. Pierwszą pigułkę dla pancernika „Yamato“ „ofiarował“ komandor podporucznik Mc-Kinney — dowódca okrętu podwodnego Stanów Zjednoczonych „Skate“. W nocy z 24 na 25 12. 1943 r. w odległości 180 mil na północ od wyspy Truk (Archipelag Karoliny) K-r Mc-Kinney ujrzał w peryskopie „górę“ pływającą do której wystrzelił swe torpedy. Dwie z nich dosięgnęły celu, pancernik został poważnie uszkodzony. Musiał dłuższy czas pozostawać w doku.

Minął rok. O północy 21 października 1944 r. obydwa japońskie pancerniki „Yamato“ i „Musashi“ wyszły ze swej bazy na wyspie Lingga (koło Singapore) z zadaniem zwalczenia floty amerykańskiej w cieśninie San Bernardin, która forsowała to przejście między wyspami Luzon a Mindoro w ramach ogólnych operacji lądowania pod Leyte (Filipiny).

Od rana 24 października lotnictwo okrętowe admirała Halseya, działając ze swych lotniskowców, rozpoczęło serię ataków powietrznych na flotę japońską. Celne bomby i torpedy lotnicze ciężko uszkodziły pancernik „Musashi“, którego szybkość spadła do zaledwie 16 węzłów. Dwa następne ataki powietrzne, w czasie których łącznie z już poprzednimi — okręt otrzymał prócz trafień bombami 10 torped — przesądziły o jego losie. Okręt przewrócił się i zatonął. W międzyczasie „Yamato“ walczył o swą egzystencję. Celne trafienia ciężkimi bombami nie zaszkodziły mu widocznie, gdyż mocny pancerz pokładowy nie popuścił. Okręt zawrócił do ucieczki w kierunku zachodnim, a eskadra adm. Halseya podążała za nim trop w trop przez cieśninę San Bernardin, gdy wyruszył zespół kontradmirała Spraguesa, złożony z sześciu mniejszych lotniskowców. Pancernik „Yamato“ otworzył do nich ogień z odległości 34750 metrów, nie wyrządzając zresztą żadnych większych szkód. Był to jedyny wypadek — pierwszy i ostatni — gdy te potężne działa 18 calowe, strzelały do przeciwnika. Tym razem „Yamato“ wyszedł cało, zawdzięczając to swemu potężnemu opancerzeniu (pancerz burtowy 408 mm, pokładowy 228 mm ciężkiej artylerii 640 mm i wieży dowódcy 500 mm).

W czasie operacji floty amerykańskiej osłaniającej lądowanie i walki na Okinawie doszło dnia 7 kwietnia 1945 r. do ostatniego w wojnie tej spotkania między flotą amerykańską a japońską.

Samoloty z lotniskowców wiceadmirała Mitschera stanowiące składowe część Piątej Floty Amerykańskiej, zaatakowały flotę japońską w odległości 50 mil na południo-zachód od Kiusziu (wyspy macierzystej Japonii). W wyniku tego ataku powietrznego pancernik „Yamato“ oraz 2 krążowniki i 3 kontrtorpedowce japońskie poszły na dno. Amerykanie stracili w tej akcji tylko 7 samolotów, natomiast z całej eskadry japońskiej zdołały się uratować tylko 3 kontrtorpedowce.

Tym razem „Yamato“ nie mógł ujść swemu losowi, został bowiem trafiony 5 ciężkimi bombami i 10 torpedami lotniczymi. Szybkość jego spadła do zaledwie 10 węzłów, a przechył wynosił 22⁰ — wreszcie zwiększył się jeszcze i okręt się przewrócił. Okręty amerykańskie wyłowiły z wody 280 rozbitków natomiast 2,500 ludzi załogi zginęło.

Jednakże wzięci do niewoli Japończycy nie zdradzili technicznych elementów swego zatopionego okrętu. Toteż marynarka amerykańska nie była świadoma aż do zakończenia działań wojennych, jaki istotny potencjał reprezentowały obydwa zatopione pancerniki „Musashi“ (24 10. 44) i „Yamato“ (7. 4. 45). Dopiero zapoznanie się z planami konstrukcyjnymi stoczni w Kure wyświetliło nareszcie tajemnicę wymiarów i uzbrojenia tych największych olbrzymów wśród okrętów wojennych świata.

Dodać należy, że prócz 2-ch wymienionych pancerników — Japończycy podjęli także budowę dalszych 3-ch okrętów tego typu. Dwa spośród nich zostały przerobione w toku budowy na lotniskowce „Amagi“ i „Katuragi“, które spuszczone zostały na wodę w 1944. W czasie wielkiego nalotu bombowców amerykańskich dn. 24. 7. 1945 r. na stocznię w Kure obydwa te okręty zostały ciężko uszkodzone. Po kapitulacji Japonii wraki tych lotniskowców dostały się w ręce Amerykanów. Trzeci i ostatni okręt z tej drugiej serii rozpoczęto budować w 1940 roku, lecz z powodu braku stali w Japonii nie wykończono go, chociaż Japończycy robili wszystko co mogli, by go na krytyczny okres — 1945 rok — mieć w służbie.

Fachowa krytyka amerykańska podkreśla jako błąd dowództwa floty japońskiej, że okręty te użyte zostały do działań zbyt późno bowiem zdecydowana akcja tym silnym zespołem podjęta w 1942 roku mogła bardzo poważnie zaszachować rozwijającą się ofensywę Amerykanów na Pacyfiku i w spotkaniu z flotą amerykańską zadać jej poważne straty. Natomiast lata 1944 i 1946 gdy amerykańska przewaga w powietrzu i na morzu była rzeczą oczywistą — nie dały już możności pełnego wykorzystania tych potężnych pancerników.

Tabela porównawcza największych jednostek flot wojennych

Nazwa	Państwo	Wyporność całkowita ton	dług. mtr	wymiary szerok. mtr	zanurz. mtr	Siła masz. K. M. tysięcy	Szybkość węzłów	Pancerz burtowy	Artyleria główna dział mm	Rok wodowania	Załogi liczba
Bismarck	(Niemcy)	52.000	242	36	7,9		30		8—380	1939	2,000
Vanguard	(W. Brytania)	52.000	244	32,4			32		8—381	1944	2,000
Missouri	(St. Zjedn.)	52,000	244	32,9	11,0	180	33	406	9—406	1944	2,700
Yamato	(Japonia)	72,800	263	38,7	10,5	150	27	408	9—408	1941	2,780

Zwiedzamy największą w Polsce fabrykę wagonów

PAFAWAG DUMA POLSKI

(Od własnego korespondenta IKP)

Wrocław, w sierpniu

W ogromnej hali montażowej słychać tylko zgrzyt żelaza: huczą obrabiarki, po stalowych szynach u sufitu poruszają się wielkie dźwigi, przenosząc z miejsca na miejsce całe podwozia wagonów. Mimowoli wciągamy głowę w ramiona i zamykamy oczy przed wiszącym nad naszymi głowami kilkutonowym ciężarem. Setki robotników krzątają się tu wokoło, ale aby z kimkolwiek się porozumieć, trzeba krzyczeć całą mocą płuc.

Znajdujemy się w największej w Polsce wytwórni wagonów — PAFAWAG. PAFAWAG — magiczny skrót — znany już dziś jest całej Polsce. Nie tylko Polsce. Każdy gość zagraniczny, każdy dziennikarz, gdy tylko wysiądzie na dworcu lub lotnisku wrocławskim, pierwsze swoje kroki kieruje właśnie do wielkich, szarych budynków, nad którymi góruje mała wieża z zegarem.

Nieustanny huk maszyn bije jednostajnym rytmem. Wkoło rozciąga się morze ruin, zarosłe zielskami. Tylko środkiem prowadzi nas szeroka, asfaltowa droga, która kończy się przy bramie zakładów fabrycznych.

Trzy lata temu PAFAWAG był takim samym kompleksem ruin, cudacznie powyginanych sztab, zaminowanych, nawpół zwalonych hal montażowych. Trzeba było przeskakiwać z kamienia na kamień, drapać się po zwałach gruzu, aby dostać się na teren fabryki.

Rankiem w stronę PAFAWAGU z pobliskiej, pięknej kolonii domków robotniczych, posiadających własny kościół, sklepy, spółdzielnie i świetlice płyną dziś długie kolumny ludzi. W PAFAWAGU zatrudnionych jest dzisiaj 5 tysięcy pracowników, za czasów niemieckich pracowało tu ich 20.000.

Przed rokiem z wielkim trudem odremontowano pierwszy tramwaj dla Warszawy. PAFAWAG bowiem sam gnieżdżąc się w ruinach najpierw pośpieszył z pomocą stolicy, a potem dopiero pomyślał o swoim mieście.

Potem produkcja wzrastała z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc. Szynami kolejowymi w świat wyjeżdżały z Wrocławia coraz to nowe piękne, czerwone węglarki z białym orłem. Dzisiaj co miesiąc opuszcza teren fabryki 578 takich wagonów. W sierpniu będzie ich jeszcze więcej. Jednocześnie stale remotuje się setki wagonów starych, a w najbliższej przyszłości zakłady przystąpią do masowej produkcji wagonów osobowych i pocztowych. Wagony te rodzą się w 7 halach.

Przed wojną, gdy zwiedzałem PAFAWAG, kręciły się tu setki Niemców. Dzisiaj już ich zupełnie nie widać.

W największej hali, w nieopisanym zgiełku u stropu obraca się ogromny wał taśmowy. Umożliwia on łączenie i spawanie wszystkich części tendra w jednym położeniu. Przesuwają się one na ogromnej taśmie wolno przed robotnikami. Każdy ułamek sekundy jest tu drogi a tendry rosną niemal w oczach i przy końcu hali otrzymują już niemal swoją końcową, właściwą postać.

Taśmowy montaż tendrów nie jest wcale pozostałością niemiecką. To dzieło polskich rąk i pomysł jednego z najmłodszych inżynierów — Wychowskiego. Stosowany jest on obecnie jedynie w zakładach amerykańskich Forda gdzie jednak nie pozwala na tyle kombinacji, co polski wynalazek.

W najbliższej przyszłości zostanie w nowej hali zmontowany taki sam wał taśmowej produkcji wagonów osobowych, eleganckich, europejskich pullmanów.

Fabryka zajmuje przestrzeń jednego kilometra i wygląda z daleka jak odrębne ruchliwe miasto. W obszernym budynku znajduje się stołówka dla pięciu tysięcy robotników. Za fabryką, za robotniczą kolonią t. zw. Grabiszyńską, znajduje się obszerny stadion sportowy dla pracowników PAFAWAGU. Fabryka posiada własne doskonałe zespoły piłkarskie i hokejskie. Stanowi ona prawdziwe miasto w mieście.

Pod zarządem fabryki znajdują się 3 majątki ziemskie w których urządzono obszerne sanatoria dla pracowników gdzie mają oni zapewnioną bezpłatną opiekę lekarską i utrzymanie. We Wrocławiu odremontowały zakłady wielką szkołę przemysłową gdzie setki młodych majstrów uczy się i doskonali w swoim fachu. Mało tego: fabryka posiada nawet własną prasę. Raz na tydzień ukazuje się drukowany przez młodzież własny tygodnik ilustrowany „PAFAWAG“.

PAFAWAG — to jeden z najnowocześniejszych i największych obiektów przemysłowych nie tylko Polski ale całej Europy. Nie bez znaczenia jest fakt, że znajduje się on w stałej rozbudowie i niedługo pokryje w zupełności krajowe zapotrzebowanie węglarek.

Dzięki PAFAWAGOWI węgiel polski może być transportowany do morza by stamtąd popłynąć w daleki świat.

PAFAWAG jest dumą Polski

Karol Zabawa

jeszcze wykazuje zainteresowania dla sztuki i twórczości. Dotyczy to zarówno malarstwa jak poezji, muzyki poważnej czy dobrego teatru.

Nie czuję się powołany do zanalizowania powodów tego stanu rzeczy. Wystarczy zresztą stwierdzić dwa fakty: 1. przed wojną też nie było u nas pod tym względem najlepiej. 2. lata okupacji musiały wpłynąć negatywnie na rozwój wyrobienia artystycznego wśród szerokich warstw społeczeństwa, i musiały obniżyć wydatnie **średnią poziomu kulturalnego** tzw. szarego człowieka.

Gdy chodzi o teren szczeciński nie wolno też zapominać, że tu nie zakończył się jeszcze proces konsolidacji psychicznej mieszkańców tych ziem i równoległy praces utrwalenia mentalnych warunków bytowania w nowym środowisku.

Te rzeczy w znacznej mierze usprawiedliwiają zjawisko, że Szczecin jest narazie kulturalnie „ciężki“, że mieszkaniec Szczecina woli oglądać w teatrze płytką i głupawą farsę niż sztukę Rostworowskiego czy Szaniawskiego, woli jazz w „Balti-Palace“ aniżeli koncert fortepianowy Konatkowskiej.

Podobnie do czasu woląl będzie oleodruk aniżeli obraz dobrego pędzla.

Czy inteligent nasz przekona się do nowych form malarstwa, to zgoła inna sprawa. Odpowiedź przyniesie czas. — dyskusję na ten temat pozostawiam fachowcom.

Ograniczę się do omówienia merigła była (przy uwzględnieniu okogał była (przy uwzględnieniu okoliczności, o których powyżej) osiągnąć znacznie większą frekwencję zwiedzających?

Twierdzę stanowczo: mogła, ale przy spełnieniu jednego warunku. Związek Art.-Plastyków winien był **zejść z konturów** i tak prosto, po ludzku, zbliżyć się do miejscowego społeczeństwa. **Bez togi i biretu.**

Spójrzmy na organizację wystawy sine ira et studio.

Fakt nieobecności przedstawicieli władz przy otwarciu wpłynął bez wątpienia niekorzystnie z punktu widzenia propagandowego. Zaistniały jednak podobno nieprzewidziane okoliczności, które ten absenteizm spowodowały. Poszukajmy innych przyczyn niepowodzenia. Nietrudno je znaleźć. Niektórych być może nie dostrzegłem. Wyliczę te poważne niedociągnięcia organizacyjne, które rzucały się w oczy.

A więc:

1. Organizatorzy wystawy zdawali się nie dostrzegać możliwości zainteresowania społeczeństwa szczecińskiego eksponatami z dziedziny malarstwa i grafiki jeszcze przed terminem oficjalnego otwarcia. Czy nie należało zwrócić się do miejscowych przedstawicieli prasy, którzy ze swej strony szeregiem reportaży i wzmianek o wystawie przyczyniliby się do jej spopularyzowania?

2. Czy nie byłaby bardziej celowa popularna pogadanka radiowa o malarstwie Pomorza Zach. napisana przez fachowca przed otwarciem wystawy, aniżeli późniejsze filisterskie kiwanie głową nad „ciemnotą ludu“?

3. Prasa poinformowana została o wystawie z grubym opóźnieniem, czego dowodzi choćby fakt, że nawet miejscowy „Kurier Szczeciński“ zamieścił odnośną informację w dwa tygodnie post factum; trudno wymagać zatem, by szeroki ogół był jasnowidzący.

4. W drugiej połowie lipca brakło już katalogów, objaśniających eksponaty.

5. Przez cały czas trwania wystawy znaczna część obrazów nie posiadała numerków, przez katalog stawał się bezużyteczny (tłumaczenie, że „numer odpadł przy przenoszeniu“, lub „obraz dostarczony był później“ niezbyt usprawiedliwia organizatorów).

6. Panienka sprzedająca bilety wstępu nie posiadała przeważnie informacyj czy dany obraz można nabyć i w jakiej cenie.

7. Na Wystawie nie widziało się nikogo z grona miejscowych artystów-plastyków. A przecież zważywszy laicyzm większości zwiedzających, wskazane byłyby np. dyżury choćby w przeciągu kilku godzin dziennie członków Związku. Nie wystarcza gromić „kołtunerię“. Lepszą metodą dydaktyczną jest objaśnić i wytłumaczyć.

Tyle nasunęło mi się uwag, które — być może — nowy Zarząd Związku Art.-Plastyków, wybrany 26. VII. br., zechce wziąć pod uwagę przed organizowaniem następnej wystawy plastyki.

Skoro się uniknie wielu kardynalnych błędów, może zbędne stanie się tragizowanie, któremu ulega p. Niewisiewicz w zakończeniu swych wypowiedzi:

„Analiza tych zjawisk nasuwa mimowoli pytanie: dokąd idziemy? Jaki nasz cel, jakie nasze koncepcje społeczne. Zdaje się, że postęp nasz skierowano na drogę ideału materialnego, fizycznej siły, a nie na drogę postępu kulturalnego człowieka. **Dokąd idziemy?**“ (podkreślenie moje).

Stanowczo przed pytaniem „dokąd idziemy?“ należałoby postawić sobie inne, nie mniej ważne: **Jak startujemy?**

Warto pamiętać, że dobry start, to połowa wygranej. I nie tylko w sporcie.

Zbigniew Hudowicz.

Hitler w roli faraona

NORYMBERGA (ZAP) W procesie norymberskim przeciw wysokiemu przywódcy SS, Oswaldowi Tohlowi, świadek v. Kuppert ujawniła ciekawe, dotąd nie publikowane plany Hitlera. Zamierzał on mianowicie przygotować dla siebie monumentalny pomnik pośmiertny, który stanąłby w Monachium przy Feldhernhalle. Miał on być budowlą tak olbrzymią, że byłaby ona widoczna ze szczytów Alp. Do tego „sanktuarium“ hitlerowskiego miało prowadzić 5 ulic dojazdowych ułożonych promieniście.

Współorganizator „5 kolumny“ za kratkami

NORYMBERGA (ZAP) Z rozkazu władz amerykańskich w Norymberdze aresztowano młodszego brata Rudolfa Hessa, Alfreda, który będzie zeznawał jako świadek w procesie przeciw urzędnikom niemieckiego min. spraw zagranicznych. Alfred Hess oskarżony jest równocześnie o przestępstwa wojenne, których dopuścił się jako zastępca kierownika zagranicznych agend partii narodowo-socjalistycznej. M. in. jest on współorganizatorem „5 kolumny“ w państwach południowo-amerykańskich.

ICH WYSOKOŚCI INDYJSKIE
PRZED ALTERNATYWĄ

Z chwilą ustania zwierzchnictwa W. Brytanii nad państwami indyjskimi, które łącznie zajmują 2/5 całego obszaru Indii i mieszczą w swych granicach prawie 1/4 część całej ludności Indii, władcy ich będą musieli albo zgłosić swą niezależność, albo przyłączyć się do jednego z dwu nowych dominiów. Decyzja ta nie będzie łatwa, nie tylko ze względów geograficznych, lecz także i z tej przyczyny, że w niektórych wypadkach władcy wyznają inną religię, jak ich poddani. Szczególnie dotyczy to maharadży Dżamu i Kaszmiru, który jako książę hinduski panuje nad państwem przeważnie muzułmańskim oraz nizama z Hajderabadu, który jest muzułmaninem, gdy tymczasem jego poddani są w olbrzymiej większości Hindusami. Ten ostatni ujawnił już podobno zamiar zgłoszenia swego akcesu do Hindustanu z chwilą ustania zwierzchnictwa brytyjskiego. Na takie rozwiązanie nie mogą sobie jednak pozwolić państwa, które są narażone na nacisk ekonomiczny z zewnątrz. Spośród państw, które już zgłosiły swój akces do konstytuanty Hindustanu, wymienić należy księstwa Udaipur, Baroda, Gwalior, Bikanir i Dżodhpur. Kilka mniejszych państewek muzułmańskich zgłosiło swoje przystąpienie do konstytuanty Pakistanu.

Zdjęcia nasze wyobrażają władców największych państw, z których niektórzy już powzięli decyzję.



Od lewej: Jego Wysokość maharadża Gaekwar (Baroda), Jego Wysokość maharadża Dżammu i Kaszmiru, Jego Wysokość maharadża z Mysore, Jego Wysokość nizam z Hajderabadu, Jego Wys. maharadża z Gwalioru



Od lewej: Jego Wysokość maharadża z Udaipur (Mewar), Jego Wysokość maharadża (holkar) z Indore, Jego Wysokość chan Kalatu, Jego Wysokość nabab z Bhopal'u, Jego Wysokość maharadża z Travancore

Zniszczony przez Niemców Leningrad

buduje domy mieszkalne

Powstają nowe dzielnice — Szybkie tempo pracy

Dla dziesiątków tysięcy leningradzian przygotowuje się w roku bieżącym mieszkania.

Z początkiem wiosny rozwinęły się w Leningradzie prace budowlane na szeroką skalę. Szczególne ożywienie panuje przy budowlach mieszkaniowych. W tym roku budownictwo mieszkaniowe w Leningradzie nabrało niezwykłego rozmachu. W końcu roku oddanych będzie do użytku ponad 500,000 m kw. nowej powierzchni mieszkaniowej.

W roku 1947 rozpoczął Leningrad po raz pierwszy po wojnie, budowę 10 nowych wielkich domów kamiennych. Buduje się te domy według projektów najlepszych architektów Leningradu, którzy uporali się z trudnym zadaniem wzniesienia takich budowli, które by swą architekturą odpowiadały ogólnemu stylowi, znamionującemu miasto.

Możemy sobie łatwo wyobrazić, jaką radość wywołuje w sercach leningradzian, bohaterskich obrońców swego miasta, widok nowych budowli. Dwa duże, wielopiętrowe domy wznosi się na placu obok dworca Finlandzkiego. Jeden z nich jest przeznaczony dla profesorów i wykładowców Akademii Wojskowo-Medycznej, drugi dla pracowników Instytutu Arktycznego. Przez te dwa domy zyska cały plac bardzo pod względem architektonicznym.

Wielki dom kamienny rozpoczęły również budować dla swych pracowników Bałtyckie Warsztaty Okrętowe. Dom ten będzie stał na Wielkim prospekcie ostrowu Wasiliewa, na pustym miejscu, powstałym wskutek rozbiórki budynku, zniszczonego przez lotnictwo niemieckie.

Dwa 5-piętrowe domy buduje się na Kirowskim prospekcie. Domy te wypełnią luki, jakie wykazuje jeden z najpiękniejszych prospektów Leningradu. Nowe domy mieszkalne powstają poza tym na placu obok kina „Gigant", na Smolnym, na prospekcie Suworowa i w innych punktach Leningradu. W tych wszystkich domach otrzymają leningradzianie 2- i 3-pokojowe mieszkania z wanną, urządzeniem gazowym, centralnym ogrzewaniem oraz zimną i ciepłą wodą bieżącą.

Prócz tych wielkich budowli wykańcza Leningrad w roku bieżącym 37 domów kamiennych z liczby tych, które rozpoczęto jeszcze przed wojną. 22 czerwca 1941 r. — w dzień podstępnej napaści hitlerowskich Niemiec na Związek Radziecki — rusztowania, które okalały te budowle, zostały opuszczone przez ostatnich budowniczych. Należycie zabezpieczone, wyczekiwały one chwili, kiedy budowniczowie tchną w nie znowu życie. I oto czas ten nadszedł, w 1947 r. domy te będą wykończone i przyjmą wkrótce swych pierwszych lokatorów.

Inną postacią, obecnego budownictwa mieszkaniowego w Leningradzie są małopiętrowe domy kamienne. Domy te, 2- albo 3-piętrowe, buduje się przeważnie w miejscach obfitujących w zieleń. Całe dzielnice takich domów pojawiają się w różnych stronach miasta, na uboczu od ulic pryncypalnych i w pobliżu przedsiębiorstw

Niedawno piszący te słowa miał sposobność zwiedzić jeden z tych domów. Wygląd zewnętrzny sprawia bardzo miłe wrażenie: ściany są gładkie i utrzymane w kolorze nierażącym, okna niewielkie wychodzą na stronę południową, balkonową, i mimo jednolitości swych kwadratowych obramowań sprawiają miłe wrażenie dzięki oryginalnemu rysunkowi swych krat. Dom ten jest wcieleniem tradycji architektonicznej miasta.

Wchodzę do westybułu. Po obu jego stronach wmurowane są w ściany piece, w postaci kominków. Przez westybul przechodzi się do holu, a stąd prowadzą schody na piętro.

W domu jest 16 mieszkań, z których zwiedzam jedno, Składa się ono z 3 pokojów i kuchni i posiada wannę. Ogrzewane jest parą. Podłogi są parkietowe, a ściany pomalowane w deseń marmurowy.

Architektura tych mniejszych domów odznacza się wielką różnorodnością. W Leningradzie opracowano ponad 20 typów takich domów, a każdy z nich posiada swe cechy indywidualne. Różnią się one między sobą nie tylko architekturą i konstrukcją, ale także swym rozplanowaniem. Budują się te domy całymi dzielnicami, z których każda stanowi jednolity kompleks architektoniczny. W każdej dzielnicy są przewidziane pomieszczenia na sklepy, pralnię mechaniczną i kioski.

Budowa tych domów odbywa się w bardzo szybkim tempie. Równocześnie z cegłą zwożą ciężarówki gotowe ramy do drzwi i okien, stopnie do schodów, wiązania belkowe i żelazobetonowe itd. Za pomocą dźwigów i pasów transmisyjnych dostaje się cały ten materiał na miejsce przeznaczenia, gdzie następuje coś w rodzaju zmontowania domu. Murarze kończą układanie cegły i ustępują miejsca cieślom, a sami zabierają się do murowania następnego domu.

Dziesiątki tysięcy leningradzian otrzymają w 1947 r. nowe mieszkania. Tak wykonuje się część 5-letniego planu rozwoju Leningradu (r).



Widok na Newę od strony Nadbrzeża Zamkowego. Na dalszym planie widoczny gmach dawn. Giełdy i most przez Małą Newę. Foto - SIB, Mosk.

Mniej armat - więcej chleba
Niezadowolenie ludności greckiej
z powodu zużycia pożyczki amer. na cele wojenne

WARSZAWA (obsł. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że w komisji bałkańskiej ONZ nie osiągnięto porozumienia w sprawie greckiej. Delegat radziecki sprzeciwił się ustanowieniu nowej komisji śledczej dla zbadania sytuacji na granicy północno-greckiej, gdyż przyczyna zła tkwi w wewnętrznej sytuacji Grecji, której rząd faszystowski prowadzi politykę sprzeczną z wolą narodu.

Z Aten donoszą równocześnie, że grecka opinia publiczna nie jest zadowolona z faktu, że otrzym. z Ameryki pożyczka idzie wyłącznie na cele wojskowe, a nie gospodarcze.

Żywe niezadowolenie budzi również działalność misji amerykańskiej w Grecji, na której czele stoi p. Grisvolt. Utrwala się coraz bardziej przeświadczenie, że misja ta, której celem jest udzielenie pomocy gospodarczej Grecji, zajmuje się sprawami nie mającymi nic wspólnego z tym zadaniem, opracowując wraz z rządem plany operacji wojennych przeciwko powstańcom.

Ciekawostki z ZSRR

** W kopalni złota „Uralzłoto", położonej w obwodzie świerdłowskim, znaleziono przy przemywaniu złotonośnego piasku samorodek platyny o wadze 165 g.*

** Konstruktorzy radzieccy sierpuchowskiej fabryki motocykli wyprodukowali trzy próbne modele roweru z motorem. Inowacja polega na tym, że motorek razem z magneto, sprzęgłem, zbiornikiem benzyny, wentylatorem dla chłodzenia i tłumikiem, jest wmontowany na tylnym kole. Takie „koło motorowe" można łatwo wmontować w każdy rower.*

** Jeden z najbogatszych księgozbiorów z dziedziny wojskowej w Zw. Radzieckim, znajduje się w Bibliotece Akademii Wojskowej im. M. Frunze. Wśród 3 milionów tomów znajdują się b. rzadkie wydania, m. in. oryginalny egzemplarz pierwszego rosyjskiego regulaminu wojskowego, wydanego w roku 1647.*

** W kujbyszewskim instytucie medycznym odbyła się pierwsza promocja lekarzy. Z 439 absolwentów, 32 otrzymało dyplomy z odznaczeniem.*

** Na polach Tadżykistanu odbywają się obecnie powtórne zasiewy kukurydzy, sorgo, sezamu i grochu. Odbywa się również masowe sadzenie kapusty, pomidorów, marchwi i cebuli.*

Czesława Manikowska

Marzenie o karburatorze
O Zielonej Górze i czeskiej powieści

Zielona Góra, w sierpniu.

„Zielona Góra" — nazwa ta wyjątkowo odpowiada danemu miastu. Zielona, niezwykle zielona... Zależnie od pory roku — migrenę tu wywołują coraz to inne masy kwitnących drzew i krzewów, — a więc bzy, magnolie, jaśminy, akacje, a potem lipy. Nawet nazwy ulic biorą swój początek od nazw roślin i owoców, jak: Aleja Morwowa, ulica Morelowa i t. p.

Miasto tonie w sadach... wille otoczone są wspaniałymi parkami. W ogrodach w kobiercowe wzory układają się odcienie zielonych jarzyn. Drzewa owocowe pod ciężarem gną rozłożyste korony. Ulicą przejeżdżają ciężarówki naładowane jarzynami lub po wręby nasypane wiśniami. Obrazek gdzie indziej nie spotykany. Przyjemnie, choć popatrzeć, gdyż ceny nie zawsze pozwalają na mniej platoniczny kontakt.

W ubiegłym roku, gdy Zielona Góra nie zaopatrywała innych miast, gdyż wywóz stąd był wzbroniony, ceny np. brzoskwiń spadły do 5 zł za kilo. Poczekajmy do września, może i w tym roku tak będzie, gdyż urodzaj na ogół wspaniały.

Tak lubiane ongiś Zaleszczyki mają wiele wspólnego z Zieloną Górą: klimat i owoce. Brudne fale Dniestru w Zaleszczykach zastępują Zielonej Górze wspaniałe spacery do pobliskich lasów lub dalsze autem, przez obramowane owocowymi drzewami szosy. Do Sulechowa, Świebodzina (fabryki sukna; wspomniane przez Sienkiewicza w Trylogii!) oraz do Słubic, stanowiących część Frankfurtu.

Nad Zieloną Górą burza wojenna przeszła bez śladu. Mieszkańcy mają tu piękne domy i wille. Szereg zakładów przemysłowych kominami fabryk rozbija gamę zielonych barw. Fabryki wyrobów wełnianych: — „Zakłady Zaodrzańskie" — jedne z największych w Polsce fabryki wagonów, szereg wytwórni meblowych. Duże zakłady graficzne, no i wytwórnie ku chwale Bachusa. Nie naprożno Zieloną Górę otaczają winnice... Istnieje tu szereg prywatnych wytwórni win oraz państwowe np. win musujących, dawna wytwórnia szampanów Gremplera i znana z koniaków firma Raetsch. Poza tym Zakłady Monopolu Spirytusowego, gdzie na specjalne uwzględnienie zasługuje wyrabiana w ogromnej ilości wiśniówka zielonogórska.

I cóż dziwnego, że w tak spirytualistycznym mieście brak ludziom czasu na zagadnienia inne. Wyrazem owego braku zainteresowania jest małe zapotrzebowanie na gazety i czasopisma oraz posucha w czytelniach publicznych, gdzie nieliczni abonenci muszą czytywać wszelkie szmiry, a i te istnieją w niedostatecznej ilości egzemplarzy.

Powyższe (tj. brak książek, a nie istnienie wytwórni wiśniówki) tłumaczy fakt, że w ręce me trafia książka pt:: „Fabryka absolutu". Bzdura, w której czeski autor Capek czyni niesmaczne wypady pod adresem wiary, Boga, religii i kleru — nasuwa ciekawą, ogólnie dziś dającą się zauważyć potrzebę, głód Boga.

Fabuła powieści osnuta dokoła wynalazku, który polegał na rozbiciu materii rozbiciu atomu na elektrony i całkowitym zużyciu energii atomow. Wynaleziony aparat nazwano karburatorem. Spalany w nim węgiel — wyzwalał ogromną siłę używaną w fabrykach, zakładach itp.

Karburator dokładnie spalając materię, wytwarza produkt uboczny, czysty, wolny absolut, „bóstwo w stanie chemicznie czystym" — jak mówi autor. Obecni w fabryce, pod wpływem wydzielonego z materii absolutu, zaczynają się modlić, mają chwile jasnowidzeń, prorokują, wznoszą się w powietrze itp.

I to, co „cudotwórcy, magowie, fakirzy, media i prorocy" robią przy pomocy własnej siły psychicznej, karburator robi maszynowo — rozdzielając substancję materialną od boskiej. Wszędzie, gdzie karburatory zostały użyte, ludzie się nawracali. Absolut wyzwolony rozszedł się, epidemia pobożności stała się powszechna. Bankierzy rozdzielali wśród biednych swe kapitały, przemysłowcy oddawali robotnikom swe fabryki, — każdy na swój sposób praktykował cnoty ewangeliczne.

Pojedyńcze osoby i różne ugrupowania ludzkie rzucają się na ów wynalazek, pragnąc wykorzystać go dla swych celów. Czynią to kluby masońskie, robi to i Kościół. Poprzez drwinki, porównania z Lourdes itp. — autor doprowadza do beatyfikowania, a potem deifikowania owego absolutu przez Kościół.

Reasumując — absolut ogarnął cały świat tak, że zaczęło z nim walczyć, a walka i wszelkie zakazy policyjne nie przyniosły triumfu.

I tu, mimowoli, Capek trafił w sedno. Walka z Bogiem nie przynosi zwycięstw. Zaś miniona wojna była owym straszliwym karburatorem, który wyzwolił zawsze istniejące w duszach ludzkich, pragnienie Boga.

Przeżyta Golgota zbliżyła ludzkość i zbratała z Nim. Osobniki nie uznające Boga — marzą o... karburatorach.



Na zdjęciu główna aleja ogrodu po której się przechadzają malcy jednego z licznych w Leningradzie instytutów dla dziatwy. (Foto - SIB Moskwa

Kultura i sztuka

Nr 34 | DODATEK ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 18. 8. 47

ZDZISŁAW ARENTOWICZ

ŚWIĘTO WOLNOŚCI - PRZED 140 LATY

Gdy po zwycięstwie Napoleona pod Czarnowem, Pułtuskiem, Iławą Pruską, a wreszcie Friedlandem dochodziło do koncepcji Księstwa Warszawskiego, w całym ówczesnym zaborze pruskim, uwolnionym już z przemocy wroga przez powstanie w roku 1806, wrzało od entuzjazmu i rozbudzenia wielkich nadziei.

Ta wiosna 1807-go roku wsławiła wojska polskie szeregiem świetnych zwycięstw, które dowiodły niezbicie, że „jeszcze Polska nie zginęła" i że — jak to rzucała zapytanie odezwa Napoleona przy wkraczaniu wojsk francuskich na ziemie polskie — „Polacy godni są być narodem".

Entuzjazm z powracającej wolności uwidocznił się także i w ówczesnym Włocławku i wyraził sie pomiędy innymi ciekawą manifestacją zawieszenia orła białego na ratuszu miejskim w dniu 24 czerwca tego gorącego roku 1807.

Myliłby się ten, kto by sądził, że urządzanie manifestacyj, akademij, obchodów stało się specjalnością naszych czasów. Bo opatrzmy tylko, co się działo w skromnym Włocławku pamiętnego 24 czerwca 1807 roku. Ściśle przed 140 laty.

Autor niniejszego jest w posiadaniu wielce rzadkiego druku zatytułowanego: „Opisanie uroczystości zawieszenia Orła Białego w Włocławku dnia 24 Czerwca Roku 1807". Jest to zapewne wyimek z wychodzącej wtedy w Bydgoszczy gazety urzędowej. W tym „Opisaniu" mamy dokładny przebieg uroczystości, która zgromadziła w mieście liczne rzesze ludności miejscowej i szerokich okolic.

„Już o godzinie 6 rano dawały znak tego radosnego hasła działa i liczne moździerze, oraz ręczna broń Gwardyi Narodowej tuteyszey. O godzinie zaś 9. staropolski dzwon Ratuszny wezwał ucieszoną i ciekawą Publiczność do takiey odbycia ceremonii, która porządnie odprawioną bydź maiąc, tak się zaczynała..."

Ratusz, o którym mowa, stał po środku dzisiejszego Starego Rynku (rozebrano tę budowlę w roku 1872). A ów „dzwon Ratuszny" łaskawie przechował się do naszych czasów, ocalał nawet z ostatniej wojny i znajduje się w Muzeum Ziemi Kujawskiej.

Otóż gdy ten dzwon zgromadził na rynku i przyległych ulicach dostateczną ciżbę ludu „mieiscowego obcego i postronnego", przemówił w sali ratusza do zgromadzonych tam rajców i starszyzny miejskiej prezydent miasta, „JP. Antoni Grekowicz" W przemówieniu swym polecił dwóm sędziwym starcom „aby zanieśli ten znak Lechowitów do Przybytku Pańskiego dla poświęcenia onego i stamtąd aby poświęconego przyniosłszy na dawnym i własnym osadzili mieyscu". Mężowie ci to byli: Jan Łopiński i Stanisław Zalinicki, cnotliwi cnotą nigdy nieskażoną i znakomici wiernością ku Oiczyźnie. „Po której mowie, rozpłakani z radości ciż dwaj starcy zpośrodku tłumu wystąpiwszy przyjęli te słodka powszechnego ukontentowania usługe". Uformowała się procesia, której czoło stanowiło woisko: oddział francuski pod komendą kapitana Albi z 21-go regimentu piechoty i gwardia narodowa pod komendą porucznika Walentego Gruszyńskiego. Szły dalej: Konfraternia Literacka, Bractwo Strzeleckie i chorągwie wszystkich cechów. Szły dalej tłumy rozradowanego ludu, a i zdobiła procesie „przytomność licznego państwa, z okolicy na ten dzień przybyłych". Dwa zaś liczne chóry „detey Muzyki Francuskiey i Polskiey rozrzewniały wszystkich radośnie serca". A huk wszelkiej broni i głos dzwonów „odległeysze cuciły okolice" znać daiąc imże o dopełnianym skutku tey miłey Polakowi uroczystości".

Gdy pochód wszedł do katedry, starcy złożyli orła blisko wielkiego ołtarza „na stole kształtnie ubranym". Sufragan diecezji Kujawskiej i Pomorskiej, biskup Lewiński, Orderu Św. Stanisława Kawaler, miał śpiewaną sumę przy odgłosach „wspomnioney Francuskiey i Polskiey dwóch chórów muzyki". Po sumie nastąpiło kazanie, które wygłosił kanonik Laterański ks. Wesołowski. Kazanie to było opracowane bardzo starannie, miało za motto werset: „Od Pana to się stało i jest dziwne w oczach naszych" i w dwóch częściach rozwijało dwie osnowy: 1. „Cnota i dobre obyczaje stanowią trwałość Narodu". 2. „Patriotyzm — najszanowniejszą przynosi sławę". Kazanie kończyło się wezwaniem: „Nadewszystko patrząc się na wskrzeszonych orłów naszych, obyśmy umieli cenić wolność, poznawszy dostatecznie niewolę! Aby już więcej ten orzeł od nas nie ulatywał..."

Po kazaniu i odśpiewanym Te Deum nastąpiło uroczyste przeniesienie białego orła w procesji do ratusza. W drodze powrotnej niósł godło narodowe Szef Gwardji Narodowej Jan Nostycz, król włocławskiego Bractwa Strzeleckiego, jako że dwaj wspomniani powyżej starcy z wielu zaznanych wzruszeń zbyt byli już osłabli. Osadzono orła „na dawnej stronie swego siedliska", po czym szef gwardii Nostycz wygłosił krótkie przemówienie, kończąc je wezwaniem: „Kogo ten kolor orła nie smęci wewnętrznie, niech razem w szczerości wyzna z nami Polakami: Niech żyje niezwyciężony nasz ojciec Napoleon!".

„Co tylko wyrzekł, w tym momencie wszystkich okrzyki toż głoszące życzenie i huk wszelkiej broni słyszeć się dały...".

Następnie ogłoszono urzędowe doniesienia wojenne o nowych zwycięstwach Napoleona w przytomności komendanta placu pułkownika Barras i ordynatora Chambon. W zakończeniu tej uroczystości przy ratuszu prezydent miasta podziękował obecnym za tak liczne zgromadzenie się i „przyłożenie się osobiste do tey okazałości". Wieczorem na ratuszu był dany bal przez obywateli miasta, na którym znajdowało się 300 osób, „a ten uzacniony został przez bytność dystyngowanych osób różnego stanu". Chóry odśpiewały kantatę układu Michała Słonkowskiego, Dyrektora Muzyki. Kantata miała refren:

Cieszmyż wszyscy nasze serca,
Że spędzony tu stąd ździerca.
Wielbmy rozum tego Pana,
Który wygnał nam tyrana...

Po tej kantacie „zaczął powiększającą wesołość Balu od tańca polskiego JW. Michał Sokołowski, Starosta Kowalski z pułkownikową Barras, które tańce podług upodobania Gości nieprzerwanie aż do kolacji ciągnęły się..." A po kolacji tańczono znów aż do dnia samego.

A w ciągu tej pogodnej nocy świętojańskiej oglądała publiczność włocławska iluminację ratusza. Na każdym z ośmiu frontowych okien ratusza zawieszony był transparent z odpowiednim napisem, sławiającym Napoleona. Oto niektóre z napisów:

Kray iuż wam znany, będzie obrona,
Mieymyż za Oyca Napoleona!

Niezwyciężony Monarcha świata
Przywraca własność, ięzyk i brata!

Pędzi w swe gniazdo w lot Orzeł Lecha,
Z Napoleona ta iest pociecha!

Wielbmyż więc dzieci polskiego łona!
Zbawcę naszego Napoleona!

„Opisanie" kończy się zdaniem: „Kończył się Bal radosnym wspólnie pożegnaniem się przy daniu z wszystkiey broni ognia, a głosy nieinne słyszeć było, iak tylko: Niech żyje Wielki i Niezwyciężony Napoleon!"

Tak to obchodzono w Włocławku Święto Wolności przed 140 laty.

Motyw religijny w sztuce polskiej



Józef Mehoffer: „Św. Kazimierz" (Karton do witrażu).

Na nader szczęśliwą myśl wpadli organizatorzy Wystawy Społeczno-Gospodarczej w Częstochowie, prosząc Muzeum Narodowe w Warszawie o zorganizowanie wystawy pt.: „Motyw religijny w sztuce polskiej". Materiał, który stał się podstawą tej wystawy, a którego dostarczyły zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie odnosi się przede wszystkim do końca XIX wieku.

W zakresie dekoracyjnego malarstwa kościelnego zaprezentowane zostały prace Matejki i Mehoffera. Na uwagę zasługują również związane z życiem i obrzędami religijnymi prace Chełmońskiego, Piechowskiego, Pruszkowskiego, Siemiradzkiego. Wystawiono poza tym prace Malczewskiego i Szermentowskiego, wielki cykl Wyczółkowskiego — „Skarbiec Katedry na Wawelu". Poza tym szereg widoków wnętrz kościołów (prace: Czachórskiego, Gryglewskiego i Zaleskiego). Malarzy dawnych reprezentują obrazy Bacciarelliego, Czechowicza i Petrunkiewicza.

BOGDAN OSTROMĘCKI

TOPOLA

mojej matce

Może ze snu ciężkiego zbudzony znowu na miedzy,
może nad Wisłą —
to drzewo gorejące w płomieniu zachodu —
połóż mi dłoń na oczach —
może kiedyś,
doleci znowu z przed lat nieśmiertelny szum topól,
kołysanką otuli srebrzystą
i milczenie ogarnie
i spokój.

Może ze snu zbudzony — usłyszę znów
na nienazwanej, na wiecznie tej samej równinie —
szmerem liści życie przelewa się dokoła,
zapach dojrzałych zbóż nad ziemią płynie
i ten niezmienny, nieznużony chór
w niebieskiej świerszczy muzyce
otwiera słuch
na tajemnicę.

Odetchnę płaszczyznami, na których miękki, puszysty wiatr upały pieści

to ty kraino rosłaś razem ze mną,
a niosę ciebie w sercu, ściśniętą w miejscu niewielkim jak pięść
przez wszystkie lata pełne treści
przez wszystkie lata klęsk.

taki obraz nade mną trwa,
taki obraz nawraca i nie ginie —
znowu zobaczę w płomieniu zachodu smukły drzewa kształt
ogarnie nad rzeką szeroką
ogromny spokój.
Śpiew nieśmiertelny,
szum topól.

ŻYCIE KULTURALNE

Książka na Międzynarodowych Targach Gdańskich

Na Międzynarodowych Targach Gdańskich bardzo interesująco zaprezentowane są instytucje wydawnicze zarówno polskie, jak i zagraniczne. Z wystawców zagranicznych wymienić należy przede wszystkim stoisko książki francuskiej, a następnie szwajcarskiej oraz wiedeńskiej.

Ogólny podziw jednak wzbudza stoisko książki francuskiej. Wystawiono tam wydawnictwa, reprezentujące dorobek wydawniczy francuski w okresie powojennym. Stwierdzić należy, że poziom artystyczny wydawnictw francuskich osiągnął, a może prześcignął poziom wydawnictw przedwojennych. Molier w wydaniu dla szkół średnich jest wysoce udanym połączeniem nakazów nowoczesnej pedagogiki z wysokim kunsztem artystycznym. Olbrzymia encyklopedia medyczna jest dowodem, że i pod względem naukowym Francuzi nie obniżyli swego zawsze tak wysokiego poziomu.

Stoiska polskich wydawnictw reprezentują raczej książki użytkowe i szkolne. Przyznać trzeba, że dorobek nasz osiągnięty w okresie powojennym może zaimponować.

W pawilonie wydawnictw szkolnych zaprezentowano wszystko to, co w tej dziedzinie wydane zostało w okresie powojennym. Pawilon zawiera działy: podręczniki języka polskiego, języków obcych, historii, matematyki, przyrody i geografii, geologii, fizyki, chemii, astronomii, bogatą kolekcję podręczników z zakresu szkolnictwa zawodowego i książek pomocniczych. Ponadto stoisko zaopatrzone jest w wydawnictwa specjalne dla nauczycieli i inne.

O ile stoisko książki francuskiej zwiedzane jest głównie przez bibliofilów i artystów grafików, to stoiska reprezentujące książkę polską oblegane jest przez liczne rzesze młodzieży studiującej, która może się tam zaopatrzyć w niezbędne podręczniki i pomoce szkolne.

Z wydawnictw Instytutu Śląskiego

Z wydawnictw Instytutu Śląskiego (Katowice — Wrocław) znajdują się w druku, lub też są do druku przygotowane następujące prace: Zdzisław Kaczmarczyk — „Dzieje średniowieczne Śląska", Stefan Gołachowski — „Polskość Śląska", Mieczysław Tobiasz „Odrodzenie narodowe na Śląsku" Józef Widajewicz — „Początki państwa polskiego", Antoni Wrzosek — „Handel i przemysł Śląska" Kazimierz Dobrowolski — „Polskość na Śląsku w wieku XVII", Krzysztof Jeżowski — „Przemysł Śląska w przeszłości", Roman Lutman — „Polska a Niemcy" Jan Sadowski — „Grupa Śląsk" w kampanii wrześniowej 1939", Tadeusz Grygier — „Pierwsze powstanie śląskie", Aleksander Rombowski — „Listy J. Lompy do Bartoszewicza", Roman Grodecki — „Księga Henrykowska", Antoni Wrzosek i Józef Szaflarski — Mapa Śląska, Józef Wąsowicz — Mapa Ziem Odzyskanych, Tadeusz Dobrowolski — „Sztuka na Śląsku". Kazimierz Gumowski — „Herby miast śląskich" oraz praca zbiorowa — „Śląsk, Ziemia i Ludzie".

Rola Muzeum Miejskiego w Szczecinie

W Szczecinie bawił ostatnio naczelny dyr Dep. Muzeów i Zabytków prof. dr Lorenz. Na konferencjach z miejscowymi czynnikami kulturalnymi ustalono program przyszłej działalności Muzeum Miejskiego w Szczecinie, które posiadać będzie charakter okręgowego muzeum dla całego województwa, obejmując 5 następujących oddziałów: archeologii przedhistorycznej, sztuki polskiej, etnografii polskiej, przyrodniczy i historyczny. Dział sztuki polskiej otwarty będzie z pomocą Naczelnej Dyrekcji Muzeów oraz Muzeum Narodowego w Warszawie, które zadeklarowało przekazanie szeregu obrazów i rzeźb najwybitniejszych artystów polskich.

Wzamian muzeum szczecińskie przekaże Muzeum Narodowemu będące w jego posiadaniu pozostałości działu archeologii klasycznej.

Na odbytych konferencjach rozważana była poza tym sprawa muzeów regionalnych w Białogrodzie, Koszalinie, Derłowie i Słupsku oraz zabezpieczenie i zwiezienie reszty zabytków z terenu województwa do Szczecina. Zbiory te zasilą Muzem Miejskie oraz muzea regionalne.

Międzynarodowa wymiana plastyki

W okresie od 10 listopada do 8 grudnia odbędzie się w Warszawie wystawa współczesnej grafiki brytyjskiej.

Tytułem akcji wzajemnej wymiany ze strony Polski projektowany jest szereg wystaw na terenie Wielkiej Brytanii. Będą nimi: wystawa współczesnej grafiki polskiej, wystawa polskiego ex-librisu, oraz wystawa retrospektywna, mająca na celu przegląd polskiej kultury artystycznej na przestrzeni wieków.

Panorama Racławicka na Wzgórzu Partyzantów

Centralny Urząd Planowania — Dyrekcja Regionalna we Wrocławiu zdecydowała, że Panorama Racławicka stanie w śródmieściu Wrocławia na wzgórzu Partyzantów.

Rozwiązanie urbanistyczne pomieszczenia na Panoramę nastąpi w drodze konkursu.

Słynny angielski zespół choreograficzny

Sadlers Wells Ballet

przybywa do Polski

W wyniku pertraktacji prowadzonych przez przedstawicieli British Council w Warszawie z Biurem Współpracy Kulturalnej z zagranicą przy Ministerstwie Kultury i Sztuki, Dyrekcją Państwowego Teatru Polskiego oraz Centralnym Biurem Koncertowym przybyć ma we wrześniu do Polski słynny balet angielski Sadlers Wells.

Reprezentacyjny ten zespół tańca klasycznego, liczący około siedemdziesiąt osób, zabawi w Warszawie cztery dni, dając siedem przestawień. Przewidziane są poza tym występy w Operze Poznańskiej.

* * *

Balet Sadlers Wells, tak jak w ogóle dzisiejszy balet brytyjski, wzorowany jest bezpośrednio na balecie rosyjskim, którego „eksporterem" do Anglii i inych krajów Europy zachodniej był zmarły w 1929 roku Sergiusz Diaghileff ze swoją grupą artystów.

Pierwszy występ baletu Diaghileffa w Londynie odbył się w roku 1911. Zapewnił on całemu zespołowi wielką sławę i popularność wśród mieszkańców stolicy i wysp brytyjskich. Jak wielki urok wywierali rosyjscy artyści na Brytyjczykach, świadczy najlepiej fakt, że przyłączając się do baletowej grupy Diaghileffa, artyści angielscy przybierali rosyjskie nazwiska. Słynna artystka tego baletu, występująca pod nazwiskiem Lidii Sokołowej, to rodowita Angielka, której właściwe nazwisko brzmi Hilda Munnings.

Poza wymienioną przyłączyli się do Diaghileffa Ninette de Valois, Anton Dolin, Alicja Markowa i inni. Przeszedłszy praktyczną szkołę rosyjskiego mistrza choreografii, stworzyli oni po jego śmierci rodzimy balet angielski.

Balet Sadlers Wells sformowany został w roku 1931. Dzięki znakomitym talentom artystycznym swych członków zdobył on wkrótce powszechne uznanie i cieszy się dotąd nadzwyczajnym powodzeniem. Do słynniejszych jego występów przed-



„The Sleeping Beauty" („Śpiąca piękność") w Covent Garden. Pamela May jako księżniczka Aurora.

wojennych zaliczyć należy przedstawienie galowe w Covent Garden w Londynie w roku 1939 urządzone na cześć bawiącego tam wówczas b. prezydenta Francji Lebrun.

W roku 1940 Sadlers Wells ze swą grupą artystów wizytuje Holandię. Dawał on właśnie czwarte przedstawienie w Arnhem, gdy rozpoczęła się inwazja niemiecka. Autobus zespołu angielskiego, jadąc kilkanaście kilometrów przed posuwającymi się szybko naprzód czołgami hitlerowskimi, zdołał przybyć bezpiecznie do Hagi. Artyści musieli przeczekać tutaj kilka dni, przeżywając bombardowanie miasta i walki uliczne. Zabrała ich odpływająca stąd ostatnia łódź. Urządzenie sceny, kostiumy i rzeczy osobiste trzeba było pozostawić. Jednak już wkrótce potem balet Sadlers Wells prowadzi znowu swą artystyczną pracę.

W czasie wojny balet Sadlers Wells bawił w różnych okolicach Anglii, dając liczne przedstawienia dla żołnierzy armii lądowej, marynarzy, lotników i robotników fabrycznych. Orkiestrę zastępowały dwa pianina.

Po szczęśliwie zakończonej bitwie o W. Brytanię baletowi udało się zebrać swoją orkiestrę i osiedlił się on w zachodniej części Londynu. Występy jego w New Theatre cieszyły się ogromnym powodzeniem. Sala teatru była zawsze przepełniona. W dniach nalotów, kiedy pustką świeciły londyńskie kina i teatry, przed gmachem New Theatre, w którym występował balet Sadlers Wells, godzinami na deszczu, podczas alarmów przeciwlotniczych a nieraz bombardowania Londynu wystawały tłumy.

W roku 1944 balet Sadlers Wells przenosi się do jednego z największych teatrów Londynu — Prince's Theatre. Jest on znany już teraz w całej Brytanii, a występy jego odbywają się co wieczór. Całkowity repertuar w roku 1944 obejmował 34



Lilac Fairy (Beryl Grey) z księciem Florimundem (Robert Helpmann) i wizja księżniczki Aurory (Margot Fonteyn).

dzieła baletowe. Jeśli chodzi o ważniejsze z nich, to wymienić należy „Job", „The Rake's Progress", „The Prospect Before Us", „Orpheus and Eurydice", „Promenade" — Ninette de Valois; „Facade", „The Wedding Bouquet", „Apparitions", „Les Rendez vous" — Frederick Ashton.

Na osobną uwagę zasługuje „Dante Sonata" Ashton'a. Jest to pierwszy jego balet, utworzony w czasie wojny jako serdeczny protest przeciw barbarzyństwu i okrucieństwu hitlerowskiemu w Polsce. Nie ma w nim żadnego jawnego symbolizmu, ani udrapowanych i etykietalnych figur. Mimo to intencja autora jest całkiem wyraźna. W przepięknej, mistrzowskiej muzyce Ashton pokazuje walkę między siłami dobra i zła i ostateczny triumf pierwszego.

Z utworów baletowych Roberta Helpmanna, znajdujących się w repertuarze Sadlers Wells, wymienić należy „Comus", „Hamlet", „The Birds" oraz „Miracle in the Gorbals". Poza tym na repertuar baletu Sadlers Wells składają się utwory choreograficzne szeregu znanych autorów angielskich i zagranicznych, jak „The Sleeping Beauty" i inne.

Primabaleriną zespołu jest Margot Fonteyn. Do znakomitszych tancerzy zespołu należą: Michał Somes, Robert Helpmann, Beryl Grey, Pamela May, Pauline Clayden, Moira Shearer, Moira Fraser, Margaret Dale, Anne Lascelles, Celia Franca, Jean Sheldon i Julia Farron.

Po wojnie balet Sadlers Wells bawił znowu w Holandii, (skąd musiał uchodzić w tak tragicznych warunkch), zbierając tam niebywałe sukcesy. Obecnie zamierza on odwiedzić szereg krajów europejskich i pozaeuropejskich.

Przybycie baletu Sadlers Wells do Polski zainteresuje niewątpliwie wielbicieli sztuki choreograficznej i będzie niemałą atrakcją naszego życia kulturalnego.

(k—k)

Z cyklu: Ludzie filmu

Jean Pierre-Aumont



Pracę sceniczną rozpoczyna Aumont bardzo wcześnie, bo już w 16 roku życia, mając ułatwiony dostęp do „urojonego świata" z racji pisarskiej działalności wuja Georges Barr'a. Nie miał techniki, nie miał zaprawy teatralnej, gdyż na scenę wstąpił bez szkoły dramatycznej, miał jednak wielki entuzjazm i spodobał się publiczności od razu. Znany aktor teatralny i filmowy, a jego przyjaciel, Louis Jouvet, namawia go do podjęcia pracy w filmie. Otrzymuje początkowo małą rolę w filmie Tournera „Złodziej" obok Gaby Morlay i Victora Francen. Rola wypadła znakomicie. W Polsce widzieliśmy go w filmach. „Na ulicy" z Madeleine Ozeray, „Dzisiejsza miłość" z Simone Simon, „Załoga" z Annabellą, „Taras Bulba", „Pod gołym niebem" z Meg Lemonnier, „Oczy czarne" z Simone Simon i Harry Baur, „Dni szczęścia" znów z Simone Simon, i „Droga do Rio". Z filmów francuskich niewyświetlanych w Polsce wymienić wypada: „Drole de drame" z Francoise Rosay, „Le Messager" z Gaby Morlay i Jean Gabin. Wojna ostatnia zaskoczyła Aumonta w Berlinie. Natychmiast przerywa zdjęcia i wyrusza do Paryża, po czym wstępuje do korpusu pancernego, gdzie jako oficer bierze później udział w walkach o Francję. Po powrocie do domu dowiaduje się o śmierci swej ukochanej matki. Postanawia opuścić kraj i udaje się w podróż do Stanów Zjedn. Początkowo występuje na scenie i tutaj poznaje aktorkę Marię Montez, z którą zawiera związek małżeński. Nakręca z kolei obraz „Bretania przeznaczeniem", po pewnym czasie zgłasza się powtórnie do armii francuskiej na emigracji i walczy prawie na wszystkich frontach. Zostaje ranny w Marsylii. Za waleczność otrzymuje odznaczenie „Croix de Guerre". Z jego amerykańskich filmów najciekawsze są: „Krzyż z Lorraine", „Dreszczyk serca" z Ginger Rogers, oraz ostatni, kolorowy „Pieśń Szecherezady" z Yvonne de Carlo. Jego prawdziwe nazwisko brzmi Villiers; urodził się 7 stycznia 1911 roku przebywa w Hollywood, w otoczeniu żony i 3 swoich młodszych sióstr.

Bea.

Sosnowiec leży

nad Brynicą i Czarną Przemszą

Katowice, w sierpniu.

„Sosnowiec jest takim samym miastem jak Londyn, Paryż, Wiedeń"... — brzmi tytuł książki, jaka się ukazała przed wojną. Nie dlatego taki sam, by był tak piękny jak wymienione stolice, gdyż rzecz się ma zgoła odwrotnie, ale dlatego, że tak samo jak w nich uderzał przed wojną w Sosnowcu z jednej strony przepych, uzewnętrzniony przez polskich i zagranicznych kapitalistów, a z drugiej skrajna nędza, reprezentowana przez bezrobotnych, zamieszkałych w różnych „Abisyniach" itd.

Sosnowiec, leżący w klinie wciśniętym między rzeki Brynicę i Czarną Przemszę, niedawno jeszcze osada bez tramwajów, z biednymi chałupami, jest dziś największym, najruchliwszym i najwięcej dynamicznym miastem Zagłębia Dąbrowskiego, liczącym przed wojną około 130.000 mieszkańców i posiadającym nowoczesne domy i gmachy, z których wyróżnia się piękny gmach ratusza miejskiego.

Stary Sosnowiec — to dzielnica górnicza i przemysłowa, najmniej wdzięczna, z brzydkimi domami o nieotynkowanej, szarej względnie czerwonej cegle. Centrum miasta z nowoczesnymi domami stanowiło dzielnicę handlową. Najładniejsza dzielnica — to Pogoń z charakterystycznymi dla niej blokami mieszkalnymi ZUS-u i osiedlem robotniczym, prowadząca poprzez Małobądź, w którym stoi największa elektrownia Zagłębia Dąbrowskiego — do miasta powiatowego Będzina. Charakterystyczna dla Sosnowca jest naprawiana regularnie co roku jezdnia między szynami tramwajowymi. Dalekobieżne bowiem tramwaje, ciężkie wozy angielskie, stale psują nawierzchnię.

Sosnowiec jest ogniskiem górnictwa i przemysłu Zagłębia Dąbrowskiego. Tu istnieją huty cynkowe, walcownie blachy, fabryki żelaza, szkła, przetworów chemicznych, materiałów wybuchowych, artykułów technicznych. Przedwojenne nazwy fabryk wskazywały na ich założycieli czy właścicieli Niemców, których tu było sporo.

Podczas okupacji odbywały się tu publiczne egzekucje. Raz „bandytów polskich" rozstrzelano przed ratuszem z honorami, bo przy dźwiękach orkiestry, drugi raz wieszano członka organizacji „Orzeł Biały" na drzewie, w głównym punkcie miasta, gdzie wisiał przez dłuższy czas. Przed ratuszem rozstrzeliwano również Polaków i Żydów zaraz po wkroczeniu Niemców do Sosnowca.

Po wojnie ludność Sosnowca znacznie zmalała. Poza Żydami, Francuzami i Niemcami, stanowiącymi tu przed wojną około połowy ludności, ubyło również dużo autochtonów, szukających szczęścia na terenach Górnego, Dolnego, czy Opolskiego Śląska. Tak samo jednak jak przed wojną, czuć tu tętno wielkomiejskie, choć Sosnowiec już nie jest takim samym miastem jak Londyn, Paryż, Wiedeń...



Gmach Zarządu Miejskiego w Sosnowcu.

Waleria Drygałowa.

Cieszyn

- miasto zieleni i uśmiechu -

Cieszyn, to takie dziwne miasto, że z dworca do celu poradzono mi aż trzy drogi: prosto, na prawo — koło parku i na lewo.

— Nigdy nie chodzę na lewo — odburknąłem, patrząc podejrzliwie na informatora i wybrałem drogę koło parku kolejowego — tylko z ciekawości — by poznać i nacieszyć się cieszyńskim zieleńcem. Srodze się jednak rozczarowałem, gdyż uciecha moja trwała bardzo krótko. Park ten jest wprawdzie naszpikowany ławkami, które z kolei gęsto szpikują miejscowi obywatele — ale jest stanowczo za mały. Powierzchnia jego wynosi cztery metry kwadratowe, może pięć, ale stanowczo nie więcej.

Z granicami jest tu coś nie w porządku Anemiczna Olza wyschła zupełnie. Świeci nagością brudnego dna, po plecach którego spływają jedynie wąskie strugi obfitego potu. Po kamieniach wystających z dna, można z łatwością przejść suchą nogą na czeski brzeg, dlatego aż się człowiek dziwi po co to całe towarzystwo fatyguje się na most drogą okrężną, by tu chwalić się przed Czechami naszymi pookupacyjnymi Kennkartami.

Inny park, naprzeciw straży pożarnej, ma również kilkanaście metrów kwadratowych. Ławki stoją tu tak blisko, że można wygodnie przeczytać gazetę sąsiada, wysłuchać namiętnych oświadczyn wypowiadanych rozmiłowanym szeptem, bezkarnie zadowolić swój sadystyczny instynkt szczypania bliźnich, która to namiętność życzliwie zostaje przyjęta na konto Bogu ducha winnego, a nieśmiałego, sąsiada-amanta.

W niedzielę można wyjść na wieżę zamkową i za pięć złotych zachłysnąć się Beskidami, czy potknąć się o kamień, o który tak samo potykał się któryś z naszych Piastów, ale w tym potykaniu jest pewna różnica. Piast „uskuteczniał" tę przyjemność bezpłatnie, a mnie kosztowało to 10 zł. Gdy jednak po stu uciążliwych stopniach wydrapie się wreszcie człowiek na tę tysiącletnią wieżę, zauważy pod sobą trzeci park, z ławkami i cieszynianami, którzy się tu cieszą i radują słońcem, kwiatami i jedyną prawdziwą wiewiórką.

W niedzielę można tu również pójść na mecz piłki nożnej i wtedy wypadnie ci droga przez czwarty park, nie tyle duży ile długi, w którym można się już naprawdę utopić w zieleni, a gdy przypadkowo jesteś w towarzystwie, to nawet i zabłądzić. Ja również zabłądziłem, ale gdy wreszcie, przy pomocy św. Urszuli, patronki zbłąkanych, odnalazłem właściwą drogę i do tego nie spóźniłem się na kolację, tak się tym ostatnim faktem ucieszyłem, że aż uwierzyłem, iż nazwa Cieszyn rzeczywiście pochodzi od cieszenia się, a nie od jakiegoś Cieszka.

Zresztą nikt tu w Cieszynie nie nosi imienia Cieszka, ale wszyscy za to jakoś dziwnie się uśmiechają i cieszą — dokładnie nawet nie wiem z czego — i to człowieka właśnie upewnia, że jest w prawdziwym Cieszynie.

Tadeusz Szwec.

W jakie drzewa najwięcej

uderza piorun?

Jesteśmy w okresie burz letnich, kiedy z ciemnych chmur tryskają ogniste zygzaki piorunów, wybierając za cel różne wyniosłości terenowe, a przede wszystkim drzewa. Czy ogień niebieski lubi trzaskać po pewnych gatunkach drzew, czy też trafia, w co popadnie — oto dylemat, nad którym zastanawiali się nieraz ludzie.

Wśród ludu utarły się na podstawie obserwacji pewne poglądy. A mianowicie: pioruny ściągają najwięcej dęby, topole i wierzby. Bardzo często uderza piorun w sosny i jodły, a najmniej bije w buki, drzewa orzechowe i inne.

A co mówi o tym nauka? Przed 30 laty pewien zagraniczny profesor instytutu meteorologicznego skonstatował, że pioruny rzadko uderzają w lasy zwarte o jednakowej wysokości drzew. W takiej gęstwinie lasu piorun wybiera poszczególne drzewa, wynoszące się ponad przeciętną wysokość lasu w znacznym stopniu.

Inny z naukowców ustalił, że buk dlatego jest więcej odporny na uderzenie piorunu, ponieważ ma gładką korę, po której nie ścieka deszcz małymi strumyczkami, jak po pokrytej rowkami i bruzdami korze dębu, będącego z tej przyczyny lepszym przewodnikiem elektryczności. Dalej dąb ma korę pokrytą drobnym mchem, pochłaniającym dużo wilgoci, dzięki czemu powiększa się czynnik dobrego przewodzenia elektryczności.

Nowsze badania naukowe postawiły znów tezę, iż pioruny wybierają pewne punkty skrzyżowania biegów wody podskórnej, trafiając przez to i w drzewa na nich rosnące.

Jasne tedy jest, że drzewa pojedyńcze, wysoko wystające ponad otoczenie, są niebezpieczne w czasie burzy, jako schron przeciwdeszczowy. Lepiej zmoknąć pod krzakiem niskiej leszczyny, niż stojąc pod wyniosłym dębem, stawać się bezwolnym woltomierzem dla gromów niebieskich.

Wystawa w Hanowerze

Wielkie nadzieje Niemców

HANOWER (obsł. wł.). W Hanowerze nastąpi wkrótce otwarcie wystawy przemysłowej z obszaru brytyjskiej i amerykańskiej stref okupacyjnych. Niemcy przywiązują do tej wystawy duże nadzieje, jako że bierze w niej udział 1 330 wystawców. Spodziewany jest przyjazd około 4 000 kupujących z zagranicy, przy czym źródła niemieckie zapewniają, że transakcje nie będą papierowe, jak na innych wystawach, lecz realne.

Z żonglerstwa myśli, światła i papieru

wyrasta „fotograficzna wizja"

(25-cio lecie pracy artysty-fotografa A, Czarneckiego)

Toruń, w sierpniu.

W dniu jubileuszu staję przed „Oczekiwaniem". Wiem, że z równym natężeniem patrzą na ten obraz ludzie z Rapperswil i ludzie z Sofii, dokąd przesłało prace jubilata Ministerstwo Kultury i Sztuki (przed miesiącem).

Stoją więc ludzie różnej narodowości przed „portretem człowieka, który czeka". Taki człowiek jest na całym świecie. Artystyczna bezosobowość problemu, którą stworzył szlachetny obiektyw — ma specjalną wymowę. Przemawia również wspaniałe światło, rozcięte z doskonałą symetrią wzdłuż twarzy smagłej i fascynującej. Jakiś „natchniony" reflektor odnalazł również rękę człowieka, który czeka i uczynił z niej osobny problem. Przez szkła obiektywów i światła reflektorów sondowała twarz studium myśl mądrego twórcy. I dlatego „czekanie" graniczy z ekspresją, od której pęka pospolity brom. Zrozumieją to na pewno ludzie z Sofii i Rapperswil. To czekanie chwili, w gwałtownej pracy świateł i szlachetnych, rozumnych szkieł.



Czarnecki

Gal. portretów Czarneckiego przemawia w swoisty sposób. Nie trudno tu odnaleźć jej naturalną odrębność. Sugestia płynie z szerokiej i pięknej prostoty kompozycji. Podziwiać należy celowość i ekonomię efektów. Ekonomię tak subtelną, że prawie wyzwoloną z kunsztu. Ten cudowny prymitywizm jest najlepszą miarą uzdolnień twórcy słynnej już dziś galerii „twarzy błądzących w problemach". Wspominają o tym najwytrawniejsi z polskich znawców i recenzentów.

Toruń zawdzięcza Czarneckiemu „odkrycie" czarownych ulic i zaułków, fragmentów architektury, która zaginęła lub ginie, całe mnóstwo doskonałych klisz, które tak chętnie reprodukuje prasa. W tych czystych i ciepłych od tajemnicy uroku kartonach błądzi koloryt obcy wszelkiej przeciętności i szablonowi. Miarą dla siebie jest w tej galerii pędzel Jammonta i intuicja obiektywu Alojzego Czarneckiego. Intencję fotografa-badacza podkreślają w całości prace jubilata, ostatnio zdobyte „maskarony". Twarze „zamierzchłych" faunów niszczały przez dziesiątki lat u wysokich narożników toruńskich spichrzów. I do nich dotarł jednak „Contax", a retusz wygładził łagodnie bruzdy wieków przekazując zarazem maskarony skarbcowi tradycji i kultury.

Z okazji jubileuszu mógłbym wspomnieć wiele przyjemnych rzeczy. To, że artysta okazał się dobrym organizatorem (piękny rozwój KMF, którego jest duszą i prezesem), cenionym społecznikiem (dochody z wystaw przekazywane na cele charytatywne), zniewalającym człowiekiem itp. W 25 latach pracy przy czerwonej lampie i na każdej placówce fotografii informacyjnej — musiało się już zdarzyć wiele.

Ale młodość nie ginie w pospolitym metalu, ani w surowym natronie. Młodość zwycięża ciemnię i gasi reflektory. W żmudnej robocie codziennej, gdzie „klepie" się setki odbitek, błądzi uśmiech wielkiego zrozumienia i nie daje się zatracić iskra. Zrozumienie jest po stronie chleba. Wiele jeszcze nadpłynie dni. Dni, w których nieustannie się szuka twarzy, fragmentu, pejzażu... Przygodę notuje wierne szkło, a praca i sublimaty czynią z niej rzeczywistość. Z żonglerstwa myśli, światła i papieru — wyrasta mocna biało-szara wizja.

Gdzieś nade dniem błednie rubinowa żarówka. Natron spływa z palców szorstko i prawie boleśnie. Za oknem czeka dzień. Uparty i niebieski. Dzień „oczekiwania" Rapperswil i „młodych" maskaronów...

K.



Maskaron z czerwonego spichrza przy ulicy Ciasnej



Maskarony przy narożnej wieżycy ratuszowej

Z cyklu: Białowieża

Krystyn Mazurkiewicz

Na tropie rysia

Agafia-czarownica — „Żubrówka" na werandzie — Spotkanie z rysiem — Pszczelarz i „Tarzan" — Czart wyjada miód — Zaczarowana szyba

Po wizycie w wioseczce smolarzy wracamy do leśniczówki. Gospodyni Stacha nazywa się Agafia. Mówiono mi, że Agafia „bawi się" w czary. Jest to zwiędła i pracowita baba. W jej izdebce, u niskiego pułapu wisi ze setka zielonych pęków. Agafia nigdy nie otwiera okien i zapach ziół jest tak silny, że odurza.

Do Agafii ściągają chorzy aż od dalekiej Świsłoczy. Ze specjalną umiejętnością — tłumaczy mi Stach — Agafia „zamawia" ukąszenia żmii. Przedtem każe pić chorym wódkę i palić mocny tytoń. Bywa i tak, że słabną. Ale nazajutrz są zdrowi i rana po ukąszeniu goi się szybko. Więcej w tym wprawy — mówi mi Stach, — niż samych czarów. Ludzie są mocni i leżą posłusznie na gorącym piecu. Temperatura, alkohol i tytoń neutralizują działanie jadu. Ot — i wielka tajemnica czarownicy Agafii.

Agafię można pokochać, choć jest nieugięta i zła. Można ją pokochać za nalewki, które umie stawiać na jagodach. Już na dnie pierwszego kieliszka można zobaczyć żubra, a w trzecim gra prawdziwy głuszec, a szósty podcina nogi. O żubrówce Agafii można jeszcze wiele napisać. Np. to, że dobrze się po niej marzy. Na ganeczku leśniczówki Stacha, która wyrosła z mateczników — marzenia robią się lekkie i miękkie jak puch. Na ostrowiach jazgoczą wilki i krążą pewnie... bagienne upiory (spotykają je często leśniczy i smolarze). Botanicy nazywają to fosforem, a poeci tęsknotą. A ludzie białowiescy nazywają życiem.

Lelki i nietoperze są stale naszymi gośćmi. Niektóre z nich są takie śmiałe, że uderzają skrzydłami o lampę, piszczą przy tym przeraźliwie i błyskają brzuszkami o surowej zwierzęcej sierści. Tymczasem Agafia wynosi na ganek samowar. W chłodnawej puszczańskiej nocy — herbata smakuje najlepiej. Te białowieskie wieczory — pamiętać będę długo. Może już na zawsze tak pozostaną we mnie. Wieczory dzikie i gorące. Wieczory pijane od żubrówki i rosy. I razem natchnione i razem wołające w jakieś mateczniki i mokradła.

W tej puszczy odżywają w nas instynkta. Kocha się mocno zwierzęta i drzewa. Serca tłuką się na widok tropu. Oczy gmerają w norach i wykrotach. Są to błyszczące, niespokojne oczy...

Któregoś dnia trafiliśmy na kota. Stach nie wytrzymał i palnął na sztych loftkami. Zrobił to za szybko i chybił. Ryś poszedł wartko położywszy na sobie śpiczaste uszy. Migał nam jeszcze długo cenkowaną skórą, prężny w chodzie — jak tatarski łuk.

Tej nocy spaliśmy w szałasie na pobrzeżu jakiejś cichej wody.

Leżąc na posłaniu ze świerkowych łapek (bardzo wygodne i sprężyste posłanie) myślałem tylko, jak daleko od nas są ludzie. Zrozumiałem wówczas, że to życie można szybko pokochać. Że zasługuje na miłość. Tu powinno się pochować Ejsmonda i wielkiego Weyssenhoffa. Tu mogliby kończyć opowieści o łowieckiej grze. To niebo umiało by ich wskrzesić.

Są cuda i cudeńka w białowieskiej puszczy. Z głębi surowych mateczników nie łatwo wychynąć na słońce. Odnajdziesz je natomiast we wrzosie, który ciągnie się jak okiem sięgnąć. Wrzos jest puszysty, jędrny i pachnący. Tam w tych puszczańskich wrzosowiskach trafiliśmy na starego pszczelarza. Żył tu 50 lat i był zapewne największym samotnikiem w środkowej Europie. Mieszkał tu i zimą w chatynie nie większej od szałasu i szczelnie obetkanej mchem. Razem mieszkał z nim wnuk, który miał 15 lat. Nosił on staremu Grudzie (tak nazywał się pszczelarz) prowiant i odnosił do wioski miód.

Ten mały wygląda jak „Tarzan". W Białowieży nie ma wprawdzie lian, ale chłopak wędrował górą i bez ich pomocy lądując nieomylnie na świerczynach i jodłach. Stary Gruda też nie był ułomkiem. W roku 36 zdusił przy swoich barciach młodego niedźwiedzia. I odtąd przestały przychodzić.

Gruda miał 15 barci. Patrząc na łąki i wrzosowiska, ciężkie od najlepszych miodów, radziliśmy mu lepsze systemy gospodarki. Machał na wszystko ręką, która zdusiła niedźwiedzia. Tylko jego barcie kochają leśne pszczoły. Tylko ich nie tyka leśny czart, który wyjada codzień wielką michę z miodem, ustawianą na wilczym przełazie. Za paczkę papierosów dał nam Gruda kobiałkę z miodem. Taszczył ją nieszczęśliwy fotograf aż do naszej leśniczówki. Ale miód okazał się szlachetny. Barcie Grudy nie były więc „lipą".

Ostatnią noc w Białowieskiej Puszczy spędziliśmy w leśniczówce. Padał gruby i rzęsisty deszcz, łomocąc nieustannie o gonty. Za oknami mókł gwałtownie świat. Agafia wjechała z samowarem i zrobiło się od niego ciepło.

W środku nocy księżyc pokonał deszcz. Musiałem stanąć przy otwartym oknie. W dukcie układała się już mgła. Księżyc był ciężki i gorący. Tę noc białowieską zapamiętam na zawsze. Noc białowieska jest ogromna. Starczy na fabryki fornierów, i fabryki dykt, starczy na żubrowe pola i wrzosy starego Grudy, pokryje i zamknie w sobie roist migocący fosforem.

Ale czasem robi się maleńka... Tak jak szyba z prawdziwej tęsknoty.

K.

Dzień powszedni

na wsi hinduskiej

Garstka ryżu jako całodzienne pożywienie — Najtańsza siła robocza — Idą nowe czasy

Sprawa kolonii jest ciągle aktualna. Wszystkie narody ciemiężone dopominają się o należne im prawa, wszyscy chcą nareszcie sami decydować o swoim losie i pragną wejść do szeregu państw samodzielnych.

W związku z wzrastającym ruchem wolnościowym, prasa angielska i amerykańska bardzo dużo miejsca poświęca opisom bytowania czy raczej wegetacji ludów kolonialnych.



W tak prymitywny sposób odbywają się żniwa ryżowe we wiosce Mudichur.

* * *

Mudichur, wieś indyjska licząca ponad 300 dusz, leży w odległości 30 mil od Madras i niczym nie różni się od setek innych wsi. Ponad 70% ludności hinduskiej, czyli około 300 milionów żyje po wsiach w straszliwej nędzy i największą troską czołowych przedstawicieli narodu hinduskiego jest stworzenie lepszych warunków bytowania tej właśnie kategorii mieszkańców. —

Do Mudichuru prowadzi piaszczysta droga. Jak daleko wzrok sięga, rozpościerają się pola ryżowe, poprzecinane odwadniającymi kanałami, odgraniczone od siebie wąskimi pasmami naniesionej gleby. Zainteresowania tubylczej ludności koncentrują się wyłącznie wokół najważniejszego problemu, jakim jest dla nich wyżywienie — a więc ryż. Całe życie, z pokolenia w pokolenie spędzają nad jego uprawą. Ryż jest dla nich podstawowym pokarmem, a wydajność zbiorów stanowi o ich dobrobycie, zaś nieurodzaj przyspiesza ich śmierć.

Mudichur otoczony jest drzewami palmowymi. Z jednej strony wznosi się świątynia zbudowana z kamienia, po drugiej zaś stronie znajduje się kilkadziesiąt ulepionych z mułu chat. Sama wieś dzieli się na dwie części: jedną z nich zamieszkują nędzarze wyrzuceni poza nawias społeczeństwa. Ci właśnie, pozbawieni wszelkich praw — to pierwotni mieszkańcy Indii, pokonani przez bardziej zwycięskie plemiona. Dziś wykorzystywani są jako najtańsza siła robocza, nie wolno im kontaktować się z kastą wyżej stojącą, a nawet zabroniono im wstępu do świątyń. Nic też dziwnego, że wskutek surowych reguł wydawanych przez ich własną religię, masowo przechodzą na chrześcijaństwo i islam.

Mieszkania wieśników są więcej niż skromne. Całe umeblowanie składa się zaledwie z kilku mat do spania i jakiejś skrzyni, w której składają swą nędzną garderobę. Zboże i cukier otrzymują tylko drogą przydziału.

Brak ryżu daje się ogromnie odczuwać w prowincji madraskiej, a racja dzienna wynosi zaledwie 10 uncji na osobę, z dodatkiem małej porcji pszenicy.

W południowych Indiach przed wojną nigdy nie jadano pszenicy i kobiety hinduskie do tej pory nie znają sposobu przyrządzania z niej pieczywa. Gotowanie posiłków ze względu na ich jednostajność nie wymaga żadnego wysiłku. Obiad składający się z odrobiny ryżu, trochę jarzyn i korzennych przypraw przyrządza się nad otwartym ogniskiem. Materiałem opałowym jest przeważnie wysuszony nawóz krowi. —

Sposoby uprawy ziemi są bardzo prymitywne, pola orze się przy pomocy sochy, a ryż zbierany jest rękoma. Wielu mieszkańców jest beznadziejnie zadłużonych u swych pracodawców i posiadanie zwykłej, maleńkiej lampy oliwnej należy u nich do luksusu. —

Dziwić się można jedynie, że mimo okropnych warunków bytowania wieś-

(Dokończenie na str. 8-mej)



Tak mieszka parias hinduski, kiedyś prawy pan w Indiach, dziś wyrzucony poza nawias społeczeństwa robotnik, wegetujący w najgorszych warunkach.

Zwiedzamy Chełm Lubelski

W pierwszej stolicy Odrodzonej Polski

CHEŁM, w sierpniu.

Siedemset dziesięć lat temu Daniel, syn Romana z dynastii Monomachowiczów założył za panowania Leszka Białego stolicę swego państwa, dzisiejszy Chełm.

Tyle tylko o historii miasta, które w roku 1945, w lipcu, było pierwszą stolicą Odrodzonej Polski i w którym P. K. W. N. wydał Manifest Lipcowy. Właśnie w powyższym dodam jeszcze, że w drugą rocznicę odbyły się w mieście podniosłe uroczystości.

Ilekroć przyjeżdżam do Chełma, przekonuję się zawsze, że miasto to nic się nie zmienia Wiecznie zabrudzony plac przed dworcem i wiecznie brudne ulice. Ale ponieważ wypada mówić najpierw o zaletach, więc narazie opuszczam te brudy.

Chełm wygląda imponująco Położony na wzgórzu, przypomina nam chwilami Sandomierz. Posiada on bardzo ładny park, fakt zaś, że przez ten bardzo ładny park przepływa cuchnący „rowek" może przecież ulec zmianie przy dobrej woli czynników miarodajnych, czyli odpowiednich Te zresztą czynniki same nie darzą nadzwyczajną sympatią starej dzielnicy Chełma i dlatego zapewne przeniosły się no „nowego miasta", tzw. dzielnicy dyrekcyjnej. Tu stoi najwspanialszy gmach (4-piętrowy), w którym mieszczą się prawie wszystkie urzędy.

Proszę, to najbardziej dodatnie zjawisko w „nowym mieście": wszystkie prawie możliwe urzędy w jednym gmachu, nie potrzebujesz więc obywatelu drzeć niepotrzebnie zelówek i — ba, jeśli się zmęczysz czekaniem w kolejce i zgłodniejesz, możesz zjeść obiad w ogromnej stołówce, która się mieści w tymże samym gmachu, a z której korzysta 95% zatrudnionych w urzędach pracowników.

Na tzw Górce Katedralnej z tyłu poza kościołem NMP znajduje się brama miejska, która należy do najstarszych budowli w Chełmie. W czasie najazdów tatarskich i wojen szwedzkich udaremniła ona niejednokrotnie nieprzyjacielowi wdarcie się do miasta. Słusznie tedy miejscowy korespondent pisząc o tym fakcie dodaje, że obecnie brama ta z obu stron zabita jest deskami już przez osiem lat, a mianowicie od chwili, kiedy została odremontowana, — co uniemożliwia obejrzenie tego cenionego zabytku. Rzeczywiście skonstatowaliśmy to samo i ośmielamy się prosić pokornie odpowiednią instytucję o umożliwienie obejrzenia bramy.

Na Górce Katedralnej istnieją jeszcze dwa inne zabytki: pierwszym jest najstarsza w mieście studnia w ruinach koło murów obronnych miasta. Studnię tę wykopali Tatarzy, którzy przed siedmiu wiekami oblegali bezskutecznie miasto pod wodzą Burondaja. Studnia ta — obecnie już nieczynna — jest bardzo głęboka. Rzucony w głąb kamień dopiero po paru sekundach daje charakterystyczny odgłos przy wpadaniu do wody.

Obok kościoła NMP stoi jedna z największych w Polsce dzwonnic kościelnych, której wysokość wynosi około 76 metrów. W dzwonnicy tej mieści się kaplica,w której spoczywają w urnie prochy bohaterów Ziemi Chełmskiej poległych w czasie ostatniej wojny i okupacji. Znajdujący się w kaplicy pomnik z marmuru i piaskowca ku czci bohaterów ufundowało społeczeństwo po zakończeniu wojny.

Następnie zwiedzamy kaplicę przy gimnazjum im. Królowej Jadwigi. Wnętrze kaplicy odnowione bezpośrednio przed wojną, podczas okupacji uległo poważnemu zniszczeniu. Obecnie rozpoczęto prace restauracyjne, które jednak z uwagi na brak odpowiednich funduszów posuwają się bardzo powoli.

Kościół OO. Reformatów pod wezwaniem św. Andrzeja obchodzi 220 rocznicę istnienia. Fundatorami okazałej, pięknej świątyni byli: Andrzej Wolski i Wacław Rzewuski hetman wielki koronny. Kościół poświęcony został w roku 1734.

Chcąc być bezstronnymi musimy niestety powiedzieć, że z czystością miasta jest bardzo, a bardzo nie w porządku. Więcej uwagi na tym odcinku i więcej dobrej chęci, a na pewno zyska na tym wygląd miasta i warunki higieniczne Wiele też domów ucierpiało poważnie w czasie działań wojen Obecnie rzecz oczywista, domy te grożą zawaleniem. A że tak jest, świadczy fakt, że w czasie ostatniej burzy część domu przy ul. Pocztowej runęła. Na szczęście katastrofa ta nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Przed rokiem ubolewałem nad niechlujnym wyglądem miejscowego kina. Widocznie szanowna kinofikacja nie wzięła sobie tego do serca, bo — jak dotąd — żadnej zmiany.

T. M.

Na wsi hinduskiej

(Dokończenie ze str. 7-mej)

niacy nie są posępni i zniechęceni do życia. Podczas świąt czy uroczystości weselnych tańczą, bawią się, dalecy w tych chwilach od trosk dnia powszedniego.

Ostatnia wojna wniosła dużo zmian w zapatrywania mieszkańców Mudichuru. Mężczyźni byli żołnierzami pułku Mahratta i wrócili do domu z nowymi koncepcjami. Nie będą i nie chcą dłużej tolerować poniżającej ich godność kastowości i wyzysku sił roboczych.



Jeden z członków uprzywilejowanej w Indiach kasty modli się do boga Wisznu. Znak przynależności kastowej wymalował sobie na czole.

Anna Niławicka

Diagnoza oczna

Doktorowi Marianowi Górskiemu

Oto próżnia źrenicy, jak los nieubłagana
Próżnia jeszcze ciemniejsza niż ja sam, niż wszechświat;
Oto koło tęczówki, pełen gwiazd firmament,
Oto łez hieroglify i wzruszenia szept.
Na ruchomej powierzchni, jak na szachownicy
Konstelacje złowrogie wiążą się i plączą,
Chowają się za siebie, krzyżują granice,
Idą chwiejnym zygzakiem w pochodzie bez końca.
Ty, co patrzysz mi w oczy, nigdy się nie dowiesz,
Ile w jednej sekundzie przeżyłem tragedii;
Więcej, niż na torturach i podczas spowiedzi,
Więcej niż znieść potrafi zwykły jak ja człowiek.
Ach nie wiesz obcy bracie, nieznajoma siostro,
Jak męczy to spotkanie ze śmiercią, z chorobą
I jaki wiew mistyczny między mną a tobą
Ścina na chwilę oddech swym zapachem ostrym.
Spojrzenie się ugina, rytm krwi się zamąca...
Już wiem, oddałem tobie kilka godzin życia,
Mów wszystko przyjacielu, co masz do ukrycia.
Podzielmy się ciężarem — ja cię nie odtrącę.
Kochałeś i zdradzałeś, myliłeś się — prawda?
Pomogę ci odzyskać twój raj utracony
Widzę cię po raz pierwszy, choć znamy się dawno
Między nami już spadła tajemna zasłona.
Wróć spokojny. Ja będę czuwał nad twym bólem.
Zaufaj mojej dłoni. Uwierz mojej wierze.
Zostaniesz uleczony. Jak matka cię tulę
Dzieciątko, chory skarbie, co przede mną leżysz.

Słowianie od wieków i na wieki

związani z morzem

Słowian zwykliśmy sadowić zazwyczaj daleko od mórz i żagla.

A tymczasem, jak pisze dr Łakomy w broszurze: „Sztuka wojenna u pierwotnych Słowian", już Ptolomeusz nazywa Morze Bałtyckie — morzem „sarmackim" lub „wendyjskim", nad którym „Sarmaty"mieszkają. Najstarszym kronikarzom wiadomo, że Słowianie już w najdawniejszych czasach posiadali potężną flotę tak handlową jak i wojenną i że byli „przemożnymi" na morzu, w co łatwo uwierzyć, skoro się uwzględni, że książę pomorski Raciborz popłynął do dalekiej Konghella w 250 okrętów, z których każdy mieścił po 55 wojowników i 2 konie.

Słowianie nad Dnieprem budowali łodzie, sprzedając je Waregom normandzkim. Przez Dunaj przeprawiali przybywających ze wschodu najeźdników. W wieku XII u wszystkich plemion nadbałtycko-słowiańskich rozwinęło się rozbójnictwo morskie. Uchodziło ono w jego oczach za zawód rycerski, gdyż było połączone z rozlicznymi niebezpieczeństwami i trudami na morzu.

Poza tym czytamy u wszystkich kronikarzy, że Słowianie byli najdzielniejszymi wioślarzami i sternikami. Barthold w „Geschichte der Hanse" twierdzi, że Słowianie stali się nauczycielami Niemców i Duńczyków w sztuce żeglarskiej. Słowianie też w starodawnych czasach zaprowadzili żeglugę na morzu Bałtyckim i oni też pierwsi zawarli stosunki handlowe z narodami skandynawskimi. Według najstarszych kronikarzy angielskich Anglowie i Saksonowie przybyli do Brytanii w „ciolis", co pochodzi od naszych czółen. Poza tym twierdzą, iż razem z Anglo-Saksonami zawitała obsługująca owe „ciolis" ludność słowiańska.

Słowianie, jakby dwojąc naturę, zespolili się z żywiołem płynnym jak żaden inny naród. Dlatego w końcu VI stylecia określił cesarz bizantyjski Maurycy, w przepisach, jak się trzeba zachować wobec Słowian i Antów pisze on: „...Mają zaś wprawę w przeprawianiu się przez rzeki nad wszystkich ludzi, a dzielnie trzymają się na wodzie, tak że czasem niektórzy na zwyczajnych zasadzkach według okoliczności zanurzają się, trzymając na głębi wody w ustach długie, w tym celu przyrządzone trzcinki, całkiem wydrążone, które sięgają aż do powierzchni wody, leżąc zaś na wznak na głębi, oddychając przez takowe, wytrzymując przez wiele godzin, tak, iż pobytu ich nikt tam nie przypuszcza".

Wzrost przestępczości w Niemczech

BERLIN (ZAP). Wzrost przestępczości w Niemczech stale wzrasta. Wg. komunikatu amerykańskiego Zarządu Wojskowego w czerwcu zanotowano w strefie amerykańskiej zwiększenie się wykroczeń przeciw zarządzeniom władz okupacyjnych o 20%, natomiast w samej Bawarii o 74%. Głównie chodzi tu o nielegalne przekroczenie granicy Również zanotowano wzmożenie handlu czarnorynkowego i paserstwa W Turyngii — jak oświadczył premier dr Paul — w jednym dniu zarekwirowano na granicy 800 ctr. ziemniaków, kilkaset cetnarów mąki i innych artykułów żywnościowych. Z 60 mleczarń w 36 stwierdzono nadużycia. Statystyka policji berlińskiej podaje, że w czerwcu dokonano w samym Berlinie 11 100 kradzieży i oszustw na sumę 8 mil.marek. W ub. roku w tym samym miesiącu zanotowano 9 000 kradzieży. W Berlinie czynnych jest 90 policyjnych biur wywiadowczych.

JANUSZ RYCHLEWSKI

HAKENKREUZ nad PESZTEM

18 — Wspomnienia Krzysztofa Zbrucza

— Znajdzie pan tam polską rodzinę. Da mi pan adres i gwarancję, że dotąd tam mieszka i że na nią można liczyć.

— Sie zrobi. Na kiedy?

— Na jutro.

Nazajutrz mieliśmy metę przy granicy. Była to „ciotka" Hamajdakowa z Ławoczna.

— Czy to pewna baba? spytaliśmy z niepokojem

— Czy pewna? Panie, ona dlatego jest ciotka, bo ona miała tam pensjonat przed wojną. I dziewczynki... Różne panowie tam przyjeżdżały. To co, to ona nie ma być pewna? To jest sama dyskrecja ta Hamajdakowa.

— ...A pan tam z panią Zochą... co?

— Zamilcz pan, zamilcz — podpiera się pod boki z gębą od ucha do ucha uradowany Komitka. — Pani Zocha była wtedy... ho, ho... jeszcze teraz niczego sobie... co?

* * *

Byle podsunąć się pod granicę — zwierzyłem się chłopcom Podobno przemarsz tej zimy jest wprost niepodobieństwem. Taka obstawiona.

— No dobrze, a co zrobić ze Stefanem? To kula u nogi po prostu .

— Niech idzie — orzekli bracia, jak co to w łeb i raz kozie śmierć.

A tymczasem kupiony na dobre Komitka wrócił z Ławoczna i przywiózł wiadomości.

Jest tam Iwan Pietraszenko półukrainiec, ale chłop cięty na grosz. Szmugluje towar z Zakarpackiej Rusi. Ten podejmuje się przeprowadzić

Komitka. śmieszna figura na codzień, od wielkiego dzwonu. kiedy raz mu się zdarzyło przydać w sprawie ważniejszej od karesów naokoło spódniczek werkmistrzowej, stał się niezastąpiony w informacjach. Raz jeden pojechał, a wiedział wszystko: kiedy przemarsz, ile kosztuje od głowy, gdzie zasadzki i jak uniknąć patroli.

— Tylko nie wiem jak wam się uda dostać do tego Ławoczna?

Bez długich krzyków wylosowano: w pierwszej transzy pójdzie Leszek ze Stefanem. Lech, chłop jak tur, z roześmianą kresową gębą, miał dać „oko" na towarzysza. Zgodnie z tymi postanowieniami, nazajutrz pojechali obaj w lokomotywie. My mieliśmy ruszyć w ich ślad za dwa dni.

W międzyczasie skoczyłem do Lwowa wziąć nowe instrukcje w związku z zaostrzeniem sprawy metropolity Szeptyckiego i band ukraińskich szerzących panikę na całym Podkarpaciu. Ze Lwowa też poszła do Warszawy radosna depesza, że „już".

Składając pożegnalną wizytę leutnantowi Mikloszowi z kontrwywiadu węgierskiego, przyjąłem z jego zaambarasowanych rąk list polecający „na wszelki wypadek" z podpisem jakiegoś Maloschka.

— A jak z transportem? nagabnąłem grzecznie.

— C'était imposible... excusez — moi — proszę wybaczyć, ale to było niemożliwe — tłumaczył konwencjonalnie, i polecał się w Budapeszcie. List bez głębszego namysłu wsadziłem do portfelu.

W międzyczasie ściągnięty telegraficznie Sasza przyjechał w ostatniej chwili i dał adres bahnszuca Fryderyka Kromprinza, członka partii S. D., który chcąc zarobić na powojenne rozgrzeszenie dowiezie nas do granicy.

Volksdojcz ten mieszkał w Stryju.

Tego dnia ostatni raz jedliśmy pyzy u pani Zacharko, ostatni raz opowiedziałem film jej mężowi, po raz ostatni chyba Komitka mrugał porozumiewawczo i dał komunikat.

Nazajutrz wieczorem, z Frycem, w uniformie dreptaliśmy na kolej. „Passierscheiny" były oczywiście lewe. W momencie, kiedyśmy zjawili się na stacji, wyszła nie wiadomo po kie licho stara baba z dwoma pustymi wiadrami na nosidłach. Fryc to spostrzegł, i zaczął kręcić głową i wycofywać się z obietnicy. Przyparty do muru przesądny niemczura zgodził się wreszcie wsiąść do pociągu. Trzeba trafu, że do przedziału wszedł inny bahnszuc, rozłożył się na ławce i dalejże pytać od niechcenia. A poco, a naco, a skąd...?

Volksdojcz żyrował nas trochę.

Otworzona litrowa butelka nie tylko nie pomogła, ale rozigrała ciekawość inkwizytora.

— Po co to Polaki jadą nach Lawotschno? Ich will wüssen.

To był jeden z tych, co zaparł się języka dla kartek.

Ale nam wódka skoczyła do czubów. Fryc skryta jucha szepnął — weźcie go na kawały.

Nietrudno to poszło. Dowcipy szły jak z rękawa. Rubaszne, sołdackie, jurne...

Przeciwnik leżał na ławce pokonany najbardziej pokojową bronią, zanosząc się od śmiechu.

Bywają paroksyzmy szaleństw, bywają i uciechy. Na przestrzeni kilkudziesięciu groźnych kilometrów każde słowo wywoływało radość. Volksdojcz z naprzeciwka zapomniał wtrącać „verstanden" i „wissen sie", a nawet sam zaczął opowiadać kawały, a były toporne i ciężkie jak on sam. Więc śmialiśmy się znów do rozpuku z jego głupoty, a on z nas, że się śmiejemy.

Kromprinz stał się następcą austriackiego tronu, i nim butelka pokazała dno, fakt niedostarczenia nam paszportów uznaliśmy za godny nagany.

— Excelencja zdejmie łaskawie ten bączek z czapki.

I o dziwo. Rozbrojony atmosferą bezpośredniości, członek partii S. D.. volksdeutsche II klasy, Niemiec z urodzenia, odpina bączek z adlerem i miażdży obcasem aż chrupie.

Dojeżdżaliśmy do Ławoczna. Zapluty bahnszuc z naprzeciwka leżał jak kłoda.

— Teraz uwaga! Fryc przewiesił latarkę na brzuch. — Jakby co, to ja gadam, — bąknął.

Z pociągu wysiadało pięciu mężczyzn i w tej liczbie nas trzech.

Nie oglądając się na nikogo, szybkim krokiem pośpieszyliśmy za latarką. Ktoś już chciał podejść, ale sarkliwe „was willst du" naszego przewodnika utrąciło ten zamiar.

Minęlimy dworzec. Za nami słychać było jakieś męskie kroki, które zaciekawione niezwykłością wizyty wybiegły na próg, by się przekonać kto też to może być.

Kromprinz szedł szybkim krokiem i skupił się cały w milczeniu. Pod stopami chrupał śnieg. Mróz szczypał w policzki. Noc chyliła się ku świtowi. Jak okiem sięgnąć góry. Aż oczy bolą od ich bieli... coraz bliżej i jaskrawiej błyszczy latarka na rampie. To węgierskie Organisation Todt wystawia wartę. Zaspana wacha w kożuchach wystawiła pikę bagnetu, ale gromkie przekleństwo Frica kończące się na „du hund" osłupiło ją na tyle, że przeszliśmy bezkarnie mimo. Śnieg przestał chrupać. Za rampą nie było już ścieżki. Trzeba było, brodząc po kolana w opornym puchu iść szybko, by odbić się jak najśpieszniej od kontrolnego punktu. „Od kościoła trzecia chałupa w lewo w skos".

— ...Ta? ...nie ta. ani ta... o, ta! Raz, dwa, trzecia od kościoła, tak to chyba ta...

Pukamy.

Ktoś zaczął się skrzątać po izbie, zapaliło się światło, i nim przez otwarte już drzwi zdążyliśmy spytać, czy to Hamajdakowa, padło przywitanie.

— No, nareszcie!

— A tamci poszli?

— Przedwczoraj.

— Doszli?

— Iwan wrócił i przyniósł od nich karteczkę, żeby wypłacić.

— Aha!...

— Naparzę herbaty... a ino okna pozasłaniajcie — mówi stale szeptem usłużna „ciotka".

Kromprinz wziął mnie na stronę i zaczął pertraktować.

(C. d. n.)

ŚWIATEK DZIECIĘCY

Podróż Asa



Dokąd? Dokąd to panowie?
Dzisiaj chcemy być w Krakowie.

A któż to w tym samochodzie?
To pan Asik jeździ codzień.

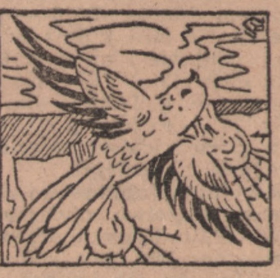
Ach! Jak szczeka ta osoba!
Tak jej jazda się podoba.

Raz dokoła, raz dokoła!
A pan Asik „Prędzej"! — woła.

Basia ciągnie, Lech popycha.
Taka jazda nie jest cicha.

Lecz wesoło w tym hałasie.
Jazda dalej! Panie Asie!

Jakor



Poszukajcie kolegi.

„BUMERANG"

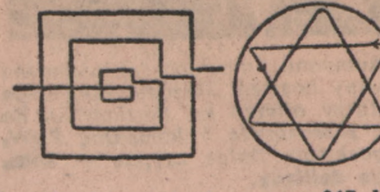
Bumerang jest starą i prawie zapomnianą dzisiaj bronią ludów australijskich, której używano w czasie polowań i na wyprawach wojennych.



Bumerang ma wyjątkową zaletę: mianowicie po rzuceniu przez wprawnego wojownika trafia zawsze do celu i wraca do punktu wyjścia. Młodzież dawniejszej broni używa dzisiaj do zabawy.

Zainteresowani miotacze mogą sami sporządzić sobie bumerang, który wyglądem nie jest absolutnie podobny do prawdziwego, jednakże tym zmodernizowanym i bardziej prostym przyrządem można osiągnąć te same efekty. Należy przygotować dwie listewki, które wiąże się na krzyż. Długość „bumerangu" musi bezwarunk. wynosić o 1/3 więcej od szerokości. Trzymając jedno ramię „bumerangu" kciukiem i palcem wskazującym w ten sposób, aby poprzeczna listewka była dokładnie w położeniu pionowym, rzucamy „bumerang" przed siebie.

Nie zawsze od razu uda się nam rzut: trzeba dość długiej zaprawy i całego szeregu prób, aby umieć należycie operować tym „bumerangiem".



Rozwiązanie zadania z n-ru 217 IKP.

Nowa „opona"

Posiadacze rowerków mają niemałe zmartwienie, kiedy guma na jednym z kół ulegnie zniszczeniu. Niezawsze można od razu zdobyć nową „oponę". Jak sobie w takim wypadku poradzić?

Otóż najprostszym wyjściem z kłopotu będzie przyrządzenie nowej gumy. Ze starej dętki samochodowej wy-



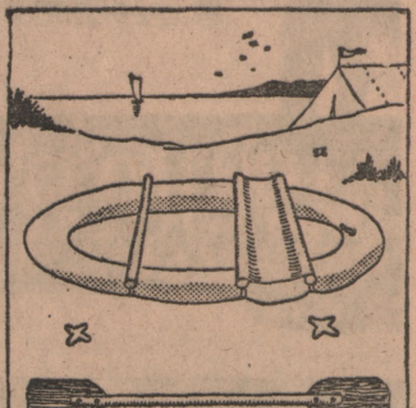
cina się pasek około 15 cm długi, smaruje się oba końce klejem do gumy i naciąga się na puszkę, której średnica jest mniejszą od koła wymagającego nowego ogumowania. Kiedy klej dobrze przysechł, trzeba gumę dobrze skręcić. W ten sposób otrzymany pierścień nakłada się na koło rowerku.

Ponieważ zabieg ten wymaga jednak pewnego wysiłku, należy wziąć śrubokręt i przy jego pomocy naciągnąć gumę. Ważne jest, aby luźna krawędź skręconej gumy znalazła się pod spodem na obręczy koła roweru.

ŁÓDŹ GUMOWA

Lato ma się ku końcowi, ale z kąpieli rzecznych na pewno większość młodzieży jeszcze nie zrezygnuje. Często na rzekach, jeziorach czy nawet stawkach widzi się młodziutkich kąpielowiczów, którzy swoje pierwsze kroki pływackie „stawiają" na dętce samochodowej. Wprawdzie nad morzem mała gromadka poszczycić się mogła posiadaniem specjalnych łodzi gumowych, bardzo praktycznych, wygodnych, ale i bardzo drogich.

Tańszym znacznie kosztem można więc dętkę samochodową przekształcić w taką elegancką łódź, która spełni to samo zadanie, co kosztowna łódź gumowa. Do budowy tej „łodzi" wystarczą nam 4 kije. Jak to widzimy na zdjęciu, jeden kij umocować należy jako podpórkę do nóg. Z dwóch dalszych, które obciągamy materiałem,



otrzymujemy ławeczkę, zaś z czwartego zrobimy wiosło.

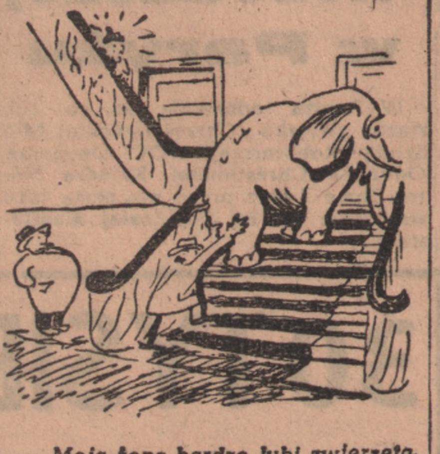
I z takiej łódeczki będzie uciechy co niemiara i pewność bezpieczeństwa duża.

Odpowiedzi Redakcji

Czytelniczka z Lubawy. — Podbiał sprzedać można w Spółdz. „Społem", Oddział Rolniczy, Referat Ziół, Bydgoszcz, Chodkiewicza 24. Tam też można uzyskać bliższe informacje.

A. Hab., Bydgoszcz. — Sprawę już wyjaśniliśmy.

HUMOR



— Moja żona bardzo lubi zwierzęta, a ponieważ gospodarz zastrzegł sobie w kontrakcie, że nie mogę trzymać ani psów, ani kotów, więc kupiłem słonia.



Wiecznie niezadowolony
— Pawle, przeczytaj proszę: Na nasz los padła główna wygrana!
— Co, tylko jedna,



— Czym chciałby pan zostać po wyjściu z więzienia?
— Dyrektorem więzienia!



— Często pozory mylą, moja pani. Mój stary, gdy nie jest pijany — jest po prostu anielskim człowiekiem...



Historia bez słów.

ZBOŻE

podstawa naszego pożywienia

Stodoły zapełniły się zbożem. Warczą młockarnie, tryska ziarno, które po zmieleniu i wypieczeniu wędruje na stół w postaci chleba. Głodna ludzkość syci się aromatem świeżego pieczywa tak samo, jak ongiś przed tysiącami lat, gdy kamienne żarna ścierały na chlebną mąkę ziarno kłosów zbożowych.

Bo stara jest historia chleba, tak stara, jak i ludzkość. Kolebką zboża są strony dzisiejszej Persji, skąd przedostało się ono przez Turcję i Kaukaz do Europy. Według najnowszych badań naukowych pszenica i jęczmień były uprawiane jeszcze w epoce kamiennej, 8 — 10 tysięcy lat temu nad Morzem Śródziemnym. Żyto przedostało się do Europy znad Morza Czarnego. Ślady uprawy zboża we Francji sięgają do okresu ponad 5,000 lat. Ciekawy jest fakt, że żyto rosło w Azji jako chwast na łanach pszenicznych i dopiero w późniejszym okresie żyto wydzielono jako specjalną kulturę zbożową w Europie.

W najstarszych grobowcach babilońskich i egipskich archeolodzy i inni badacze znaleźli nieraz oprócz mumii, również ziarna zboża. Zresztą różne freski i rysunki w grobowcach staro-egipskich wskazują nam bardzo jasno, jak powstawał w owych przedhistorycznych czasach chleb. O zbożu i chlebie czytamy wiele w biblii a badania naukowe wykazały, że 3000 lat przed narodzeniem Chrystusa uprawiano już pszenicę w Chinach.

Chleba w starożytności nie pieczono z mąki, lecz z masyześrutowanych ziarn. Placki, podpłomyki, pieczone na płycie kamiennej lub w gorącym popiele — to były początki chleba. Prototypem tego chleba były również mace żydowskie, zresztą ten rodzaj pieczywa był znany wszystkim ludziom starożytnych czasów.

Chleb w postaci placków egzystuje po dziś dzień na Kaukazie, w Armenii, Persji. Placki skandynawskie Wikingów, znajdowane w grobowcach, nie wiele różnią się od placków spożywanych dziś jeszcze przez wiejską ludność Norwegii czy Szwecji.

U Greków chleb żytni, jako poplon chwastowy, nie miał wzięcia, pierwsze miejsce tak u Greków jak i Rzymian zajmowało pieczywo pszenne. Starożytny Rzym znał już chleb pieczony na kwasie (drożdży wówczas jeszcze nie znano). Naturalnie importowano w większości pszenica była w Rzymie spożywana przez sfery patrycjuszów, chlebem zaś żytnim, jęczmiennym lub plackami z prosa lub owsa karmił się plebs rzymski.

Że i w średniowieczu pieczywo pszenne było udziałem sfer uprzywilejowanych, wspomina francuski autor „Gargantuy" — Rabelais, kpiąc z chłopa, który hodując pszenicę na stół pański, sam musi opychać żołądek prosem.

Drożdże do wypieku chleba wprowadził przemysł browarniczy. W r. 1666 fakultet medyczny w Paryżu wydał orzeczenie, dyskwalifikujące użycie drożdży do ciasta, gdy sławetna ówczesna nauka uznała drożdże, jako produkt procesu gnilnego, za niezdrowe. Mimo to, drożdże, czyniące pieczywo lekkim i puszystym, przyjęły się rychło w całym świecie.

Jeżeli chodzi o podział Europy pod względem spożywania gatunków chleba, to przed wojną cały zachód od Renu konsumował pieczywo wyłącznie pszenne. Niemcy a dalej na wschód Polska i Rosja przechodziły do spożywania więcej żytniego, niż pszennego pieczywa.

Około 500 mil. Europejczyków, Amerykanów i narodów Indyj żywi się przeważnie pszenicą, około 580 milionów Azjatów zaś karmi się ryżem. Około 200 milionów ludu spożywa chleb żytni, nie mówiąc o kukurydzy, prosie, jęczmieniu i kaszy tatarczanej, które uzupełniają jadłospis ludzkości.

Alicja Łukasikowa

Ilu Żydów znajduje się w Austrii?

BERLIN (PAP). W Austrii przebywa obecnie komisja specjalna ONZ do spraw Palestyny. Komisja uzyskała następujące dane co do ilości Żydów w Austrii.

Spośród 34500 uchodźców żydowskich na terenie Austrii, 31400 znajduje się w obozach 3100 poza obozami. Największa ilość uchodźców — koło 300 tys. — jest ześrodkowana w strefie amerykańskiej. W strefie brytyjskiej podobno znajduje się tylko jeden obóz, w którym mieści się 1784 uchodźców.

SPORT

Igrzyska sportowe kolejarzy

POZNAŃ (G). Wyniki pierwszego dnia ogólnopolskich igrzysk kolejowych w Poznaniu przedstawiają się nast.: wyścig kolarski na trasie 100. km wygrał 1. Wrzesiński (W-wa) w czasie 2,48,46; 2 Kluj (Poznań) 2,48,47; 3. Migoś (Poznań)

W konkurencjach lekkoatletycznych w biegu na 100 m panów pierwsze miejsca zajęli: w pierwszym przedbiegu Dunecki (Gd) 11,5, w II przedb. — Szymoszyk (Katowice) 11,7, w III przedb. — Lipski (W-wa) 11,6, w IV przedb Barecki (Kat.) 11,8 Kula pań — 1 Sinoracka (Gd) 10,25, 2. Dobrzańska (W-wa) 9,81, 3. Brzeźniowska (Poznań) 9,66. Bieg 60 m pań: I przedbieg — Białkowska (Kraków) 10,4, II przedb. — Broczek (Gd) 8,6, III przedb. — Górecka (Kat.) 8,7. Sztafeta 4 × 100 m pań: I przedb. 1. Poznań w czasie 55,6, 2. Kraków — 58,0, II przedb — Wrocław 1,06,4 W sztafecie tej Szczecin i Katowice zostały zdyskwalifikowane. Skok w dal panów: 1 Adamczyk (W-wa) 6,98, 2. Hoffman (Poznań) 6,67, 3 Szymoszyk (Kat.) 6,48 100 m pań: I przedbieg Wistowska (Poznań) 13,5, II przedb Broczek (Gd.) 13,1; 200 m panów: I przedb. Dunecki (Gd) 24,0, II przedb. Lipski (W-wa) 24,1, III przedb Szymoszyk (Kat.) 24,4. Oszczep panów — 1. Kornalewski (Gd) 46.03. 2 Hoffman (Pznań) 45.50, 3. Matusik (Kat.) 45.22. 200 m pań: I przedb Dobrowolska (Poznań) 29.3, II przedb Wistowska (Poznań) 28,5. Sztafeta panów 4×100 I przedb Katowice — 48.7, II przedb Wrocław — 49,2. Skok wzwyż panów 1 Adamczyk (Wrocław) 1.75, 2 Olszewski (Gd.) 1,65. 3. Tuzik (Szcz.) 1,60 Adamczyk próbował dwa razy wysokość 1.80, jednak lekko stracił i zrezygnował z dalszych skoków Dysk panów — 1 Hoffman (Poznań) 42,92, 2. Dunecki (Gd) 40.43. 3. Krzyżanowski (Poznań) 39,72 400 m panów: I przedb — Kubecki (Gd.) 56.0. II przedb Lipski (W-wa) 53.4. III przedb Szymoszyk (Kat) 56.0. IV przedb Zaborowski (Pozn.) 60,0 Kula panów: 1 Krzyżanowski (Poznań) 12.69, 2. Hoffman (Poznań) 12.47. 3 Adamczyk (Wrocław) 11.73.

Piłka nożna Gdańsk — Łódź 5:0 (3:0), Poznań — Katowice 4:2 (4:0), Lublin — Olsztyn 2:0 (0:0), Gdańsk — Olsztyn 3:1. Warszawa — Szczecin 5:1, Lublin — Łódź 4:2.

Piłka siatkowa panów: Olsztyn — Łódź 2:1, Poznań — Szczecin 2:0, Katowice — Lublin 2:1, Kraków — Warszawa 2:0. Piłka siatkowa pań: Katowice — Kraków 2:0, Gdańsk — Wrocław 2:0, Lublin — Warszawa 2:0, Poznań — Szczecin 2:0. Piłka koszykowa panów: Gdańsk — Warszawa 48:17 (17:9), Lublin — Katowice w.o., gdyż przy stanie 22:5 Katowice zrezygnowały z dalszej gry, Poznań — Olsztyn 67:16 (45:6).

O mistrzostwo w piłce wodnej

BIELSKO. W rozgrywkach o mistrzostwo Polski w piłce wodnej uzyskano następujące wyniki: Polonia (Bytom) — Elektryczność 2:1; Polonia (Bytom) — San 2:1; Cracovia — Elektryczność 6:2; Cracovia — Pogoń (Katowice) 3:3; KSZO — Pogoń 1:0; KSZO — San 5:4.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, dnia 17 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Wrocław — kolarskie mistrzostwa Polski na torze.

Łódź — mecz piłkarski o puchar śp. Kałuży Łódź — Śląsk.

Warszawa — mecz piłkarski o puchar śp. Kałuży Warszawa—Kraków.

Gdańsk — mecz piłkarski o puchar Ziem Odzyskanych Gdańsk — Dolny Śląsk.

Bydgoszcz — mecz piłkarski o wejście do Ligi Polonia (Bydg.) — Lechia.

Jarosław — mecz piłkarski o wejście do Ligi Jarosławski KS — Tarnovia.

Poznań — igrzyska sportowe kolejarzy.

Świdnica — igrzyska sportowe metalowców.

Zabrze — igrzyska sportowe górników.

Łódź — igrzyska sportowe włókniarzy.

Chorzów — igrzyska sportowe chemików.

Toruń — igrzyska sportowe cukrowników.

Szczecin — igrzyska sportowe pocztowców.

Wielka manifestacja Chrześcijańskiej Młodzieży Robotniczej w Paryżu



Pobudka Chrz. Młodz. Rob. na placu przed katedrą przy świetle pochodni.

W Paryżu odbywają się co rok zjazdy związku „Chrześcijańskiej Mło dzieży Robotniczej" JOC (Jeunesse Ouvrière Chréstienne) Katedra Nôtre Dame i plac przed nią służą jako wspaniałe tło tej podniosłej manifestacji.



Oddziały Chrz. Młodz. Rob. wkraczają do katedry Notre Dame.

Konferencja muzyczna w Warszawie

W dążeniu do uporządkowania dziedziny ochotniczego ruchu muzycznego w Polsce i pragnąc wypracować plan zapewniający jej odpowiedni rozwój, Centralny Instytut Kultury w Warszawie zwołał ogólnopolską konferencję, na której wystąpią z referatami najwybitniejsi specjaliści, jak: J. Swatoń, prof. B. Rutkowski, prof. S. Osmołowski, dr Z. Lissa, E. Rudnicki, A. Wyleżyński, M. Bechczyc-Rudnicka, .H Gołębiowski, mgr J. Sobieska, T. Ochlewski, M. Zawadzki, E. Wrocki, J. Lasocki, H. Lewandowska-Kowalewska, J. Miketta i dyr. A. Jabłoński. Nadto zostali zaproszeni na konferencję wszyscy zasłużeni działacze w ruchu ochotniczym w liczbie kilkudziesięciu osób.

Konferencja odbędzie się w Szklarskiej Porębie Średniej w gmachu Ośrodka Szkoleniowego C. I. K.

30 TYSIĘCY JUNAKÓW zaprawia się w pracy na roli i dla jej obrony

14 obozów w 14 województwach zainaugurowało kursy wyszkolenia Przysposobienia Rolniczo - Wojskowego

Sępolno, w sierpniu.

Dzień święta Wniebowzięcia NMP, dzień 15 sierpnia, był w całej Polsce dniem inauguracji tegorocznych obozów państwowej akcji przysposobienia rolniczo-wojskowego. W dniu tym w 14 wojew. Rzplitej otwartych zostało tyleż obozów, w których w dwóch 2-tygodn. turnusach uczestniczyć będzie łącznie 30.000 junaków — synów polskiej wsi, synów ludu, który objął w swe władanie rodną polską ziemię.

W 14 województwach rozpoczęła się praca nad przekazaniem młodym chłopcom wiedzy rolniczej i wojskowej — jednej i drugiej przez wykwalifikowanych wykładowców i instruktorów.

Wybieramy Sępolno Kraińskie świadomi, że tak, jak ten obóz, wyglądać będą i inne. Z pewnością na wszystkich obozach panuje ten sam zapał do pracy, ten sam entuzjazm i — chyba — wszędzie — te same będą plony akcji szkoleniowej.

Postawa 720 chłopców chwyta za serce. Zaledwie dwa dni — wprost od kosy, wprost z obory przybyli tu junacy, maszerują już nieźle, są karni, chętni do zajęć obozowych. Ale bardziej jeszcze chwyta za serce ich postawa moralna, ich wola niezmarnowania dwóch tygodni, które w efekcie mają dać im pewną już określoną rolę; rolę przodowników najmniejszych grup młodzieży wiejskiej, której przekazywać mają zdobytą wiedzę rolniczą i tę wiedzę, która — na wszelki wypadek — uczyniłaby ich zdolnymi do obrony skiby.

Pracę obozową inauguruje Msza św. polowa. Z Bogiem poczęta praca — jeżeli służyć ma ona Dobru — zawsze liczyć może na błogosławieństwo. Na dużym stadionie sępoleńskim stanęły w zwartych karnych szeregach, ustawionych frontem i bokami do pięknego, ufundowanego przez miasto, polowego ołtarza, kompanie junackie. Jest ich siedem. Spośród nich wybrano jedną, która tworzy kompanię honorową. Dzierżą oni swe karabiny, jak dojrzali już żołnierze. Chłopy na schwał. Rosłe, silne i opalone. Obok kompanii stoją ich instruktorzy wojskowi. Trybuny wypełnione są społeczeństwem.

Podczas Mszy św., odprawionej przez ks. wik. Bartkowskiego z Więcborka, gra orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej z Sępolna i śpiewa chór junacki. Podniosłe i pełne nadziei, że nie padły na nieurodzajny grunt, są słowa kapłana.

Po Mszy św. na podium, przed którym defilować będą kompanie, zbiera się starszyzna i goście. Jest ich dużo. Są pp.: dyr. Państw Urz. WF i PW w Bydgoszczy — major Matuszewski — jako bezpośredni zwierzchnik obozu, przewodn. WRN poseł Jachowicz, pos. Domański, delegat Min. Obrony Narodowej — mjr Chojnacki, prezes Urz. Ziemskiego — Ceceniowski, woj. insp. PRW — Wierca, wizytator szkół rolniczych — Czapski, delegat Woj. Rady PW i WF — mjr Lück, nacz. wydziału — Mikita, starosta sępoleński — Czernicki, prezes chojnickiej MRN — Giemski, przedstawiciele prasy i wielu innych.

Zbliża się czoło defilady. Prowadzi ją komendant obozu, mjr Wawrzyniak. Za nimi zastępca do spraw polit.-wychowawczych i instruktor propagandowy. Za orkiestrą szef wyszkolenia wojskowego kpt. Bociek i kompania honorowa pod dowództwem por. Tarnowskiego. Teraz maszerują kompanie, po jednej z każdego reprezentowanego tu powiatu, których jest 9 (Bydgoszcz, Toruń, Chełmno, Inowrocław, Włocławek, Szubin, Wyrzysk, Sępolno i Brodnica). Na czele kompanii, po bokach plutonów, maszeruje kadra wyszkoleniowa: podchrążowie z łódzkiej szkoły oficerskiej wyszk. polit.-wych. Dowódcą całości jest kpt. Guzy. Publiczność przyjmuje defilujących zasłużonymi oklaskami.

Po defiladzie zwiedzamy obóz. Uderza porządek, ład, czystość — przyznajmy otwarcie — tak wzorowa, jakiej się nie spodziewaliśmy. Widać, że czuwa tu oko prawdziwego żołnierza. Zwiedzamy solidne drewniane baraki poszczególnych kompanii. Drogi wewnątrz obozów wyłożone cementowymi płytami, stopnie schodów murowane. Dużo kwietników i trawników. Przed poszczególnymi barakami szereg misternie z kamieni i tłuczonej cegły zaimprowiz. obrazów symbolicznych. Zwracają uwagę mapy szlaków I i II Armii WP. Kompania z pow. bydgoskiego pod dowództwem bydgoszczanina ppor. Horszyńskiego, pamięta o swej stolicy. Przed swym budynkiem mieszkalnym są starannie sporządzone symbole kompanii: herb m. Bydgoszczy, ścigacz, czołg i odznaczenia wojskowe. Rozmawiamy z nimi i fotografujemy się. Sympatyczny dowódca kocha swych chłopców, a oni jego. Wszyscy razem zaś — Bydgoszcz. Chętnie więc spełniamy ich życzenie: „kompania bydgoska pozdrawia swych kolegów i całe społeczeństwo grodu i powiatu nad Brdą!"

W jednej ze stołówek odczytujemy „menu". Jedzenie jest obfite i dobre (śniadanie: chleb ze smalcem i kawa, obiad: grochówka, gularz z kapustą i kartofle; kolacja: zupa jarzynowa, chleb i kawa).

Gdzie indziej zapoznajemy się z porządkiem dnia: godz. 6 — pobudka, toaleta, 15 min. gimnastyki, modlitwa, śniadanie i apel; g. 8 — 13 zajęcia; godz. 13 — 15 — przymusowe spanie; do g 16,30 — dalsze zajęcia; g. 17 — rozkaz; g. 17 — 18,30 kolacja, poczem dalsze zajęcia świetlicowe, apel i capstrzyk.

Po wspólnym żołnierskim obiedzie następuje właściwe otwarcie kursów. W cieniu leśnych drzew, którymi otoczony jest obóz, siadają setki junaków. Po ich bokach, na ławach goście. Otwarcie obozu ogranicza się do szeregu przemówień, których tenorem jest idea junacka i cel obozów.

Kilku z mówców wznosi okrzyk na cześć Rządu RP, pada również serdeczne życzenie, aby junakom w pracy ich poszczęścił Bóg. Uroczystość kończy hymn narodowy i „Rota".

Rozpoczęła się szara, dwutygodniowa praca, która wydać ma obfite plony. Gdy junacy opuszczą obóz uczynią to po to tylko, aby ustąpić miejsca swym kolegom, przeznaczonym na drugi turnus.

Murski



Na zdjęciach: od góry po lewej jedna z kompanii junackich defiluje przed władzami; po prawej — pięknie udekorowany kosztem Zarządu Miejskiego i przy udziale pań z PCK ołtarz polowy (przy ołtarzu ks. Bartkowski, do Mszy św. służą junacy). Środkowe zdjęcie przedstawia 5 kompanię PRW, rekrutującą się z młodzieży powiatu bydgoskiego. Dolne zdjęcie — kompania honorowa pod bronią w czasie defilady.

Coś nie coś o grzybach

Rozpoczyna się sezon grzybów, poświęcimy więc kilka słów tym smakołykom, których ani siać nie potrzeba, ani specjalnie hodować, a jednak zbierać ich można wiele na zimowy pożytek kulinarny.

Bez słońca roślina nie może wyprodukować i przyswoić sobie soków odżywczych. Nie mogą się obejść bez światła również i grzyby, toteż w gęstwie ciemnych lasów grzyby nie mają należytych warunków rozwoju.

Grzyby właściwie nie są rośliną, ale owocem delikatnym, podziemnych tkanek. Dlatego też nie wolno bezmyślnie wyrywać całego grzyba z ziemi, gdyż niszczy to tkanki grzybni; trzon grzyba należy lekko odciąć nożem, nie naruszając grzybni, która wytworzy nowe owoce.

Grzyby w wielkiej ciemności wyrastają na długim trzonie, ale kapelusz grzybowy jest nikły a to z braku światła.

Przy naukowych badaniach kultur grzybowych i naświetlaniu ich różnokolorowym światłem okazało się, iż światło niebieskie najlepiej wpływa na rozwój grzybów, a światło czerwone w ogóle nie działa na ich wegetację. Dalsze badania wykazały, iż światło można zastąpić delikatnym poruszaniem młodych grzybków, które lekko wzruszone źdźbłem trawy lub słomy, wyrastją w okazałe grzyby. Najrozmaitsze żatem robaczki, pełzające w pościeli liści i mchów leśnych spełniają rolę grzybowego kultywatora i zastępują poniekąd światło.

Niezbadana jest tajemnica symbiozy świata roślinnego i najrozmaitszych żyjątek — owadów, które spełniają jednak najrozmaitsze funkcje, biologicznie potrzebne dla ich współlnej egzystencji.

Alicja Łukasikowa

KRYKIET

narodowa gra angielska

Sezon krykietowy rozpoczął się w Anglii w maju i trwać będzie aż do nastania mrozów.

Krykiet stał się tam od dawna grą narodową i opzostanie nią zapewne na zawsze. Jest on typowym sportem angielskim i odpowiada najlepiej upodobaniom i naturze mieszkańców wysp brytyjskich.

W jedenastkach krykietowych widzi się często obok siebie ludzi różnych klas społecznych. Mecze krykietowe rozgrywane są prawie co niedzielę na boiskach sportowych, na plażach szkolnych, na zielonej wiejskiej murawie między poszczególnymi zespołami miast i wsi angielskich.

Początek krykieta wywodzi się od saksońskiego „creag'a", który był grany drewnianym palantem. Różne wzmianki o tej grze znajdują się w angielskich kronikach i literaturze z czasów króla Edwarda I (1300). W swoim czasie gra ta była bardzo źle widziana z powodu rozgrywania meczów w niedzielę. Jak wiadomo, uprawianie gier sportowych w dni świąteczne uchodziło wówczas za grzech. Stąd też następująca wzmianka w jednej starej księdze:

— „Maidstone (w Kent) jest bardzo bezbożnym miastem. Widziałem tam maurytański taniec, grę w piłkę, krykieta i wiele innych sportów, uprawianych jawnie i publicznie w Dniu Pańskim".

Od roku 1791 czołowe stanowisko w krykiecie zajmuje w Anglii Marylebone Cricket Club. W r. 1814 rozbił on swą główną kwaterę na polu w St. John's Wood w Londynie, które jest znane dzisiaj w całym świecie pod nazwą „Lord's".

Pierwszoklasowy krykiet w Anglii można zobaczyć głównie na meczach międzynarodowych. Tradycyjne mecze między Anglią i Australią są tak słynne i popularne, że stają się atrakcją światową.

Anglicy kochają krykiet i nie poprzestają na przyglądaniu się pierwszoklasowym spotkaniom, uprawiając ten rodzaj sportu przez całą wiosnę, lato i jesień, aż do nastania mrozów.

(k-k).

Oryginalna wieś

W Szwajcarii znajduje się bardzo dziwaczna wieś, do której można się dostać jedynie przy pomocy 180-metrowej drabiny sznurkowej. Zapytacie, dlaczego? Otóż leży ona na niedostępnym szczycie górskim, na który nie ma żadnego dogodnego wejścia. Ciekawe, jak też czują się mieszkańcy wsi, tak zupełnie odciętej od świata?

Kalendarzyk

Niedziela, 17 sierpnia 1947 r.
Katolicki: Rocha.
Słowiański: Jaczewoja.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29)

* (a) **Treningi sekcji bokserskiej KS ZWM „Zryw"** odbywają się w każdy wtorek i piątek od godz 19 w sali przy ul. Marcinkowskiego 3.

* (a) **Państwowe Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych** (powyżej 18 lat — I—II semestr, 19-u — III—IV sem., 20-u — V, 21 — VI sem), Pl. Wolności 9. Wpisy od 18—20 sierpnia od g. 11—14. Przedłożyć: metrykę, dowód osobisty, ostatnie świadectwo szkolne, ew. zaświadczenie pracy. Egzamin wstępny 1 września br. od godz. 9.

Kolonie letnie w Nieżychowie

(in) Bydgoski oddz. PCK zawiadamia wszystkich rodziców dzieci przebywających na kolonii letniej PCK w Nieżychowie, (pow. Wyrzysk) że uroczyste zamknięcie kolonii odbędzie się w czwartek 28 bm. o g. 14. Dzieci zostaną przewiezione do Bydgoszczy samochodami PCK na ul. Dworcową 100 około g. 18.

Dwie ofiary ruchu kołowego

BYDGOSZCZ (pik) W ub. sobotę zanotowano dwa wypadki, spowodowane wzrastającym z dnia na dzień ruchem kołowym

I tak 7-letni chłopczyk, Janusz Bożko, zam. przy ul. Dworcowej 55/2, uderzony został przez tramwaj. Upadłszy na bruk, chłopiec doznał cięcia na czole, dugości 3 cm Wypadek zdarzył się w okolicy posesji nr 51.

Podobnemu wypadkowi uległ pracownik fabryki „Alfa". Jan Dukowski, zam przy ul. Pięknej 13 Najechany przez samochód Dukowski, doznał lekkich, na szczęście, kontuzji

Obie ofiary ruchu przewiezione zostały do szpitala miejskiego na Bielawkach, gdzie zostały opatrzone

Kurs szkolenia szybowcowego

BYDGOSZCZ (a) W miesiącu wrześniu rozpoczyna się nowy kurs szkolenia szybowcowego w Ośrodku Szkolnym Szybownictwa w Fordonie. Kierownictwo Oddz. Lotnictwa Cywilnego dążąc do spopularyzowania sportu szybowcowego wśród najszerszych rzesz młodzieży, przyjmuje już zgłoszenia kandydatów i udziela informacji. Zgłoszenia należy kierować do Oddziału Lotnictwa Cywilnego Al. 1 Maja 92.

Współpraca sanitarna wojska z PCK

(in). Zastępca dowódcy bydg. jednostki lotn. mjr Cwalina i lekarz tej jednostki mjr dr Kozołwski złożyli w biurze bydg. oddz. PCK oficjalne oświadczenie o współpracy na polu sanitarnym z PCK na terenie pow bydgoskiego. W każdym tygodniu do miejscowości wskazanej przez PCK nie mającej lub zbytnio oddalonej od lekarza, będzie dojeżdżać i udzielać bezpłatnych porad lekarz wojskowy dla biednej ludności z tym, że PCK da personel sanitarny i lekarstwa.

Pierwszy wyjazd ekipy wojskowej odbędzie się w dniu dzisiejszym do Sicienka. Piękny gest naszego wojska docenia należycie całe społeczeństwo bydgoskie.

Ostateczny termin zapisów na kurs PCK

(in). Ostateczny termin przyjmowania zgłoszeń i zapisów na półroczny kurs pielęgniarsko-sanitarny sióstr pogotowia PCK mija w dniu 25 bm. Kandydatki do przyszłej służby zdrowia odpowiadające wymaganym warunkom winny złożyć do tego dnia w bydgoskim oddziele PCK podanie z własnoręcznie napisanym życiorysem metrykę urodzenia (wiek od 20 do 30 lat), świad. ukończenia przynajmniej II klasy gimn. świad. zdrowia wystawione przez lekarza urz. stwierdzającego zdolność do pracy sanitarnej, świad. moralności i 2 fotografie.

Po otrzymaniu pozytywnej odpowiedzi kandydatki otrzymają szczegółowe informacje. Mieszkanki Bydgoszczy na mocy pozwolenia Min. Zdrowia będą mogły uczęszczać na wykłady i praktykę, mieszkając u siebie zaś kandydatki z terenu województwa muszą zamieszkać w internacie.

Nawozów sztucznych nie zabraknie

Z obrad PRN

BYDGOSZCZ (tim) 31 posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej, odbytemu w sali posiedzeń Starostwa Powiatowego, przewodniczył prezes PRN p. Maćkowski.

Na wstępie obrad wezwał on obecnych do powstania i uczczenia 1-minutową ciszą pamięci zmarłego radnego śp. Mikuckiego z Koronowa Z kolei na wniosek SL dokooptowano do rady nowego członka p. Zyska, który wszedł na miejsce opróżnione przez p. Motałę. Wiele uwagi poświęcono sprawie nawozów sztucznych. Przedstawiciel Pow. Spółdz. Roln.-Handl. p. Weckwert przedstawił zgromadzonym dane i możliwości zasilenia powiatu w konieczny dla rolnika nawóz sztuczny Zapewnił on że w przeciwieństwie do roku ubiegłego, w którym odczuto pewne braki na tym odcinku, w bież sezonie jesiennym dostawy i remanenty z poprzednich zapasów pokryją w zupełności zapotrzebowanie. Jeżeli chodzi o zapasy nawozu, to spółdzielnie posiadają ich pewne ilości i mają zapewnione dostawy saletrzaku, azotniaku, superfosfatu i tomasyny. Nie tak pomyślnie przedstawia się sprawa soli potasowej, chociaż i tutaj — według zapewnień — nie należałoby się spodziewać, że jej zabraknie. Poruszono również sprawę wymiany nawozów sztucznych za zboże, podkreślając, że rolnika czekają w tym sezonie duże udogodnienia, np w chwili odbierania nawozów sztucznych nie będzie potrzebował oddać natychmiast zboża, lecz podpisze gwarancję, że dostarczy je w terminie do 31 grudnia br Starosta Michalski wysunął pod adresem Spółdzielni Roln.-Handl życzenie (które Rada zaakceptowała), aby najuboższym rolnikom przydzielić nawozy na spłaty, które mogliby regulować nie prędzej, jak w jesieni 1948 r. Starania w tym kierunku będą poczynione.

Następnie przedstawiciel referatu rolniczego złożył sprawozdanie o akcji siewnej i żniwnej Ze sprawozdania wynika, że powiat wywiązał się w zupełności ze swego zadania na tym odcinku. Przedstawiciel Społ Kom Kontr zaprzeczył temu, stwierdzając, że podane cyfry odbiegają od stanu faktycznego. W dalszym ciągu omawiano sprawę chwastów, rozprzestrzeniających się na polach. Zwrócono tutaj uwagę, że rolnicy nie doceniają niebezpieczeństwa rozmnażania się chwastów. Podkreślono, że tego rodzaju zaniedbania będą w przyszłości karane. Na zakończenie obrad dokonano wyboru nowej komisji dyscyplinarnej, w skład której weszli pp.: jako przewodniczący — Zamiara, zast — Jaskólski oraz członkowie: Gera, Borakiewicz, Paszkiewicz, Jobda, Ufniarz, Głowacki i Zimny. Uchwalono również statut dla rejonowych ośrodków zdrowia w Fordonie, Solcu Kujawskim, Koronowie i Paulinach.

W ostatnim punkcie obrad omówiono sprawę nierównomiernego rozłożenia podatku gruntowego, co szczególnie dotkliwie odczuwa rolnik pomorski, który mimo trudnej sytuacji materialnej, wywiązuje się ze swych zobowiązań możliwie jak najlepiej.

Nagły zgon w tunelu dworca głównego

Bydgoszcz (as). Wczoraj o g. 5.45 na dworcu kolejowym w Bydgoszczy uległ śmiertelnemu wypadkowi mieszkaniec Nakła śp. Franciszek Rytlewski.

Rytlewski, schodząc schodami do tunelu, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn nagle upadł i poniósł śmierć na miejscu.

Wielka kradzież przy ul. Wierzbickiego

BYDGOSZCZ (wik) Magazyn Henryka Pawłowskiego, zam w Bydgoszczy przy ul Wierzbickiego, nawiedzili w tych dniach złodzieje. Łupem ich padło 75 kg mydła i 55 kg gwoździ. Energiczne dochodzenia zdążają do wykrycia i ujęcia sprawców oraz zwrócenia prawemu właścicielowi jego towaru, wszczęły kompetentne władze śledcze.

(pik). **Pewien niewykryty dotąd amator rowerów** skradł z przed gmachu ewidencji ludności (Nowy Rynek rower damski (nr 3931) na szkodę Antoniego Bednarskiego.

Absolwenci Liceum Elektrycznego

wzmacniają kadry techników-elektryków

BYDGOSZCZ (es). W sali Liceum Elektrycznego w Bydgoszczy odbyła się wczoraj uroczystość wręczenia świadectw maturanlych 34 absolwentom, którzy w skróconym czasie niespełna 12 miesięcy opanowali materiał 3-letniego liceum zawodowego.

Uroczystość zgromadziła grono wykładowców z zasłużonym pedagogiem dyrektorem liceum p. Siemirackim na czele, dyr. elektrowni inż. Helmana, przedstawicieli prasy, prezesa komitetu rodzicielskiego — Barchego, absolwentów i ich znajomych.

Na wstępie do opuszczających mury uczelni absolwentów, których wiek w licznych wypadkach zbliżał się do wieku młodszych nauczycieli, przemówił w kilku do serca płynących słowach p. dyr. Siemiradzki stwierdzając trudności, w jakich odbywali naukę, którą pogodzić musieli z koniecznością wykonywania pracy zawodowej. Z kolei przemówił dyr. Helman, aby oddać głos jednemu z profesorów — inż. Makowskiemu, który rozdanie świadectw rozpoczął życzeniem, aby utorowały one ich właścicielom drogę do wyższych studiów. Świadectwa dojrzałości otrzymali pp.: Wiktor Bakalus, Alfred Bielawa, Józef Błaszkowski, Hieronim Ćwik, Jerzy Demont, Marian Dudzik, Jan Dziwura, Ludwik Brzozowski, Władysław Dołżyński, Aleksander Giemski, Kwiryn Janiszewski, Mirosław Jasiński, Benedykt Kaczorowski, Maciej Kasperski, Adam Koman, Czesław Koralewicz, Jan Karasek, Franciszek Kretkowski, Zdzisław Lachowski, Zdzisław Mędlewski, Alojzy Młodzikowski, Ignacy Morzuch, Zygmunt Nalazek, Edmund Pawluk, Mieczysław Sybilla, Edward Siemiątkowski, Józef Śledź, Henryk Windorbski, Władysław Zawadzki, Kazimierz Zwierzchlewski, Józef Ruhnke, Władysław Włodarczak i Alfons Roskosz.

Po oficjalnej uroczystości zakończonej wspólną fotografią, absolwenci szkoły serdecznie podejmowali w salach BTW grono swych profesorów, którzy nie szczędzili wysiłków, aby wyrównać straty swych uczniów spowodowane długim okresem niemożności pobierania wiedzy w polskiej, na wysokim poziomie stojącej uczelni. W miłym nastroju absolwenci i ich serdeczni przyjaciele bawili się do rana, aby w najbliższy poniedziałek znów stanąć na swych posterunkach i dalej prowadzić dzieło elektryfikacji Ojczyzny.

„Wieńcowe" Domu Dziecka

Hojny dar f-y Kozłowski i Majcher

BYDGOSZCZ (re). Zarząd Miejski m. Bydgoszczy w trosce o dzieci-sieroty, przystąpił do remontu i odbudowy spalonego gmachu na Czyżkówku, przy ul. Mińskiej 15. Po ukończeoiu prac, przewidzianych na połowę przyszłego roku, sieroty bydgoskie otrzymają trzeci z kolei „Dom Dziecka" w którym znajdzie pomieszczenie i opiekę koło 100 dzieci w wieku od 3 do 6 lat. Młodsze dzieci (do 3 lat), znajdują przytułek w domu przy ul. Stawowej, zaś dzieci powyżej 6 lat, przy ul. Traugutta.

Piękny, duży gmach przy ul. Mińskiej obchodził w dniu wczorajszym tzw. „wieńcowe". Na uroczystość przybyli prezydent m. Twardzicki wiceprezydent Styczeń, nacz. Wydz. Op. Społ. Buczkowski i inni.

Do zgromadzonych przy skromnym posiłku, który nastąpił po właściwej uroczystości przemówił z ramienia firmy prowadzącej roboty p. Kozłowski przedst. f-my budowlanej Kozłowski i Majcher (ul. Śniadeckich 25) który po powitaniu gości dziękował robotnikom za ich szczere wysiłki i złożył jednocześnie w im. firmy na ręce prez Twardzickiego czek na 20 tys. zł jako cegiełkę pod przyszły teatr w Bydgoszczy. Prezydent, wyrażając serdeczne podziękowanie za hojny dar przemówił również w ciepłych słowach do robotników podkreślając moment, że ich praca dla sierot mających przebywać w tym domu, jest również pracą dla Polski. „Żyjcie i pracujcie dla naszej dobrej Ojczyzny — zakończył. prezydent. Z kolei prez. Twardzicki wyraził słowa uznania dla niestrudzonego inż. Węglorza i zapowiedział że budowę tak oczekiwanego teatru rozpocznie się w najbliższy poniedziałek. Miłą uroczystość zakończyły krótkie przemówienia inż. Węglorza i robotników wyrażających chęć do dalszej, gorliwej pracy dla dobra Odrodzonej Ojczyzny.

Przyszły „Dom Dziecka" może się naprawdę poszczycić dotychczasowymi wynikami prac, prowadzonymi pod kierownictwem inż. Węglorza. Robotnicy nie żałują trudów i ich to zasługą jest tak szybkie „wieńcowe".

Granatowi harcerze bydgoscy na morzu

Jastarnia w sierpniu

Ideą XVI drużyny żeglarskiej w Bydgoszczy są problemy morskie. Są nimi od założenia drużyny. Nic więc dziwnego, że obecnie reaktywowana po pełnym prześladowań okresie okupacji drużyna na nowo podjęła realizację swych zadań.

Granatowi harcerze bydgoscy wyruszyli więc na obóz morski do Jastarni, chcąc poznać Wybrzeże, nawiązać kontakt z ludnością rybacką i dokształcić się w sztuce żeglarskiej.

Dnia 10 lipca o g. 17 pożegnana przez przedstawicieli harcerstwa i swych rodziców karna drużyna złożona z 35 druhów wyruszyła na trzech łodziach żaglowych ku swemu celowi Dumnie popłynął dwumasztowiec „Marius Zaruski" o powierzchni żagla 27 m² „Lilli II" o powierzchni żagla 15 m² oraz „Żewie" o żaglu 12 m². Komendantem ekipy był phm. A. Borhard.

Błękitną wstęgą Wisły w ciągu dwóch dni załogi dotrały do brzegów polskiego morza gdzie dnia 12 lipca załogi i łodzie otrzymały swój chrzest. Żaglowce wypłynęły na morze przy sile wiatru 5° Beauforda. Harcerze szczodrze oddali Neptunowi należne mu ofiary.

Po krótkim postoju w Śpiewowie, drużyna urządziła ognisko dla miejscowej ludności, aby wyruszyć w dalszą drogę do Gdyni Tutaj do ciekawszych momentów należało zawarcie znajomości z przebywającymi w Gdyni skautami czeskimi. Niezapomnianym dla harcerzy ubu bratnich narodów momentem było wspólne ognisko — początek serdecznej nici braterstwa harcerzy sąsiednich narodów. Goście zwiedzający obóz, podziwiali praktyczne rozwiązanie i pomysłowość urządzeń obozowych, stwierdzając że w wielu wypadkach przewyższają one obozy harcerskich drużyn lądowych, których specjalnością jest właśnie obozownictwo i pionierka. Dużo zachwytu wzbudzał zwłaszcza z dala widoczny wysoki maszt z banderą harcerską, który z braku odpowiedniego budulca zbudowano z 4 belek z bunkrów poniemieckich o łącznej wysokości 23 m. W pierwszych dniach trwania obozu odwiedził harcerzy kurator okręgu szkolnego pomorskiego, p dr Skopowski.

Właściwym celem obozu było poznanie Zatoki Gdańskiej dokąd wypływano z bazy wypadowej z Jastarni. W licznych rejsach szkoleniowych i turystycznych po Bałtyku trzy dumne żaglowce bydgoskie odwiedziły Nowy Port Gdańsk Sopot Orłowo, Gdynię Oksywię Puck Kuźnicę Juratę i Hel. Wizyty te dały załodze i łodziom „Mariusz Zaruski" i Lilli II" doświadczenie, pozwalające im na wypływanie z Jastarni na otwarte morze. Płynąc wzdłuż półwyspu Helskiego po stronie otwartego Bałtyku, łodzie dotarły do portu we Władysławowie.

Specjalną atrakcją dla uczestników obozu były rejsy nocne (dla ochotników) do Sopotu i Wielkiej Wsi które ze względu na bezwietrzną pogodę trwały do 26 godzin.

Ogniskiem harcerskim na którym zebrało się dużo letników i miejscowej ludności bydgoskie „wilki morskie" pożegnały słoneczną Jastarnię z którą związała ich sympatia Powrotna droga rozpoczęła się 1 sierpnia i trwała pełnych dziewięć dni. Na Wiśle która w tym czasie wykazywała bardzo niski stan wody harcerze zapoznali się z ciężką pracą na holownikach wiślanych. Tutaj podkreślić należy obywatelski stosunek kapitana i załogi statku „Bydgoszcz". W czasie uciążliwej drogi okazali oni naszym harcerzom dużo pomocy i serca.

Ogorzałe od wiatru i słońca roześmiane twarze naszych błękitnych harcerzy powróciły do Bydgoszczy nie zanotowawszy w swym pamiętniku ani jednego wypadku.

Wzmocnieni na duchu i ciele „szesnastkarze" nasi podejmą teraz naukę teoretyczną o żeglarstwie aby w następnym roku odbyć nowe podróże Polska marynarka handlowa i wojenna znajdzie w nich już w krótkim czasie marynarzy którzy z wodą stykali się bezpośrednio i na długo przed najszczytniejszą służbą o której marzą — służbie w polskiej marynarce.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja) **Niedziela** 17 bm. i dni następne „Pani Prezesowa" z Natalią Morozowiczową w roli tytułowej. Początek godz. 20.

TEATR POLSKI (ul. Grodzka) **Niedziela** 17 bm.: gościnny występ Marii Chmurkowsiej, Zbigniewa Świętochowskiego i Tadeusza Łuczaja w rewii pt.: „Sezon na cyga[illegible]i". Pocz. o godz. 20.

Dyżury aptek: od nia 16—23 bm. „Piastowska" ul. Śniadeckich 51 tel. 22—24 i „Przy Placu Teatralnym", ul. Marsz. Focha 10, tel. 19 62.

* **Cech Cukierniczy w Bydgoszczy i wojew. pomorskiego** zawiadamia, że w środę, dnia 20 bm. o godz. 16 odbędzie się kwartalne zebranie członków Cechu w lokalu p. T. Jakubowskiego w/m przy ul. Kordeckiego, róg św. Trójcy.

* (a) **Z. K. S. Zjednoczenie** powiadamia, że w związku z mającym się odbyć meczem bokserskim z Ł. K. S-em zebranie wszystkich członków sekcji bokserskiej odbędzie się we wtorek, dnia 19 bm. o godz. 19 w sekretariacie klubu (ul. Kościuszki). Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

POLSKIE RADIO

Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz Toruń

Poniedziałek, 18 sierpnia.

6.00 Program óg.-polski. 6.50 Progr. na dzień bież. 6.57 Progr. og.-polski. 8.15 Muz. por. z płyt. 8.40 Wiad. miejsc. i ogł. 11.57 Progr. og.-polski. 14.00 Wiad. z Pomorza. 14.10 Utwory fortepianowe w wyk. Z. Zukowskiej. 14.30 Pog. pt. Z życia grodu nad Brdą — opr. B. Kubatek. 14.40 Muz. operowa z płyt. 15.00 Progr. og.-polski. 18.00 Przegl. prasy pom. 18.10 Konc. życzeń. 18.58 Progr. og.-polski.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, dnia 17 bm. odbędą się w Bydgoszczy następujące imprezy sportowe:

Stadion miejski: g. 16 mecz piłkarski o mistrz. kl. B. Pałuczanka — Polonia II; g. 18 mecz piłkarski o wejście do „ligi" Polonia — Lechia.

Z APROWIZACJI

W sprawie kart odzieżowych

(a) **Wydział Apr. miasta Bydgoszczy** w ślad za komunikatem z dnia 14 bm. w sprawie upoważnionych kart odzieżowych wyjaśnia, że dla osób pobierających renty wypadkowe z tytułu utraty ponad 45% zdolności do pracy, wykazy według wzoru podanego w komunikacie z dnia 14 bm. winna sporządzić Ubezpieczalnia Społeczna. Termin złożenia wykazów upływa ostatecznie z dniem 21 sierpnia br.

Dziś mecz o wejście do „ligi"

Polonia - Lechia

Dziś o g. 18 na stadionie miejskim odbędzie się mecz piłkarski o wejście do „ligi" między miejscową Polonią a Lechią z Gdańska. Wynik tego meczu zadecyduje o ugrupowaniu w tabeli rozgrywek grupy zachodnio-północnej.

W wypadku ewentualnego zwycięstwa Polonii, uzyskałby pewne szanse na zajęcie I miejsca HCP (Poznań). Zwycięstwo zaś Lechii przesądziłoby prawdopodobnie o zdobyciu mistrzostwa grupy przez drużynę gdańską. Z tych względów mecz dzisiejszy zapowiada się niezwykle interesująco.

Solec Kujawski

Na walnym zebraniu T-wa Śpiewaczego „Moniuszko", na którym byli obecni pp. prezes Pom. Zw. Śpiewaczego. Kadlec, prezes okręgu bydgoskiego — Ł. Matuszek, burmistrz Danielak, przewodniczący MRN — Jaskólski i prezes T-wa Śpiewu „Cecylia" — Matuszewski, wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli pp: prezes — Kokot, wiceprezes — L. Hanelt, sekret — K. Romanowski, skarbn — K. Lewandowski, bibliotekarz — Klemp Na ławników wybrano pp Cz Czarneckiego, A Barona, a do komisji rewizyjnej Wł. Chudego, R Siemaszkiewicza i Fr Kicińskiego Dyrygentem został prof Jakubowski.

Na zebraniu tym złożono dla wdowy po zamordowanym kompozytorze, prof Moczyńskim kwotę 1 500 zł. Na zakończenie odśpiewano wspólnie „Rotę".

Ciekawostki ze świata

Wyraźnie powiedziane

Pan Smith z jednej z górniczych wiosek Wielkiej Brytanii dostał się podczas ostatniej wojny do niewoli niemieckiej. Jakie tam były jego przejścia — niewiadomo, w każdym razie, wydostając się w r. 1945 na wolność, nie przypuszczał, że ci sami Niemcy witać go będą kiedyś na swojej ziemi orkiestrą. Tak się jednak stało, gdyż p. Smith należał do delegacji 30 przedstawicieli brytyjskich związków zawodowych, którzy zwiedzili Niemcy, by nawiązać bliższy kontakt z niemieckimi kamratami. To serdeczne powitanie naturalnie rozczuliło p. Smitha, który zwierzał się z tego sprawozdawcy BBC. Opowiadał w języku niemieckim, którego się w ciągu 2 lat niewoli nauczył, a który — jak zaznaczył speaker niemiecki łagodnie — „przy dobrej woli" słuchaczy uda się zrozumieć. Niebardzo się udało, bo zrozumieć można było tyle tylko, że Niemcy byli bardzo wzruszeni, iż odwiedził ich prawdziwy górnik i że on dołoży po powrocie do swej ojczyzny wszelkich starań by użyć doli swych niemieckich towarzyszy. Pomimo tego my Polacy zrozumieliśmy za dużo...

*

** DOWÓDCA amerykańskich wojsk okupacyjnych, gen. Clay zaznaczył, że za wcześnie jeszcze na nacjonalizację niemieckiego przemysłu. Przeciw nacjonalizacji wypowiedział się również przywódca CDU — Adenauer, który do tego czasu miał inne zdanie.

Rozpowszechniajcie „IKP"

Cała Polska czyta „IKP"

Humor zagraniczny



ZAKOCHANI
— A teraz Najdroższa, nic już nas nie rozdzieli.

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opł. za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłosz. milimetr.: w tekście 50 zł za 1 mm. Za tekstem 20 zł. Urzędowe przetargi 20 zł. Nekrologi od 20 — 50 zł. Tabelaryczne, bilanse 30 zł. Niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18, — telefon 18-99. E-35734